595

Paryż 28/x 76.

Szanowny Panie Dobrodzieju.—

Wczoraj w czasie łaskawej wizyty Pańskiej byłem w domu; ale garçon nie widząc klucza w zamku powiedział że mnie nie ma.

Bardzo mi przykro że się tak stało; tem bardziej że bardzo mi pilno mieć dyspozycyę Pańską co do ostatecznego wykończenia wzorów.—

Jeżeli Pan Dobrodziej nie znajdzie chwilki czasu ażeby mnie odwiedzić jutro (we wtorek) przed południem bardzo proszę ażeby Pan był łaskaw pozostawić w swojej

odezwiernej, do której zgło-
szę się wieczorem, odpowie-
dzi na następujące pyta-
nia

1. Czy piśmienne objaśnienia figur t. j. owalów, sześcianu, litografować na tablicach na których są wypisywane te figury, czy też wydrukować je zwyczajnym drukiem na okładce wzorów, a przy figurach porobić tylko odnośniki.-

2. Jeżeli rzeczone objaśnienia mają pozostać przy figurach to na okładce można by wydrukować objaśnienia metody pisania obmyślanej przez Pana Dobrodzieja, której szkic

dałem Panu Dobrodziejowi już dawno do przejrzenia i przetłómaczenia.—

3. Na okładce jaki ma być tytuł wzorów — czyj układ — czyj nakład —

4. Kto ułoży we francuzkim języku: tytuł okładki, objaśnienia do figur, wstęp do druku na okładkę, objaśnienie metody w taki sposób żeby je można było przedstawić do władzy szkolnej tu w Paryżu, przesłać do Warszawy, Krakowa, Wiednia itp.—

Oto pytam się dla tego że chcę zaraz przygotowywać te rzeczy w języku polskim i dać do tłumaczenia, a to rzecz pilna boby trzeba mieć te rzeczy wraz z wzorami gotowe na początek roku szkolnego który w Polsce

i w Austryi zaczyna się w połowie Września.

5. Kiedy i w jaki sposób każe Pan wzory drukować. – wykończone już i możnaby choćby dziś zaczynać, ażeby wydążyć z niemi na czas. –

6. We środę kończę wzory zupełnie – czy będę mógł zaraz odebrać resztę pieniędzy – muszę się wyprowadzić z Hotelu, a nie wypuszczą mnie bez załatwienia rachunków. –

Wszystkie te kwestyje są bardzo pilne i dla tego usilnie proszę Pana Dobrodzieja albo o odwiedzenie mnie, albo o przysłanie pisemnej odpowiedzi. –

z Uszanowaniem

Zoruik

Paryż 29/4 77 597

Łaskawy Panie! —

Korzystając z upoważnienia Pana Dobrodzieja załączam list do Hr: Działyńskiej z prośbą o położenie adresu i wyprawienie.

Zarazem dołączam czystą kopertę na przypadek gdyby Pan Dobrodziej zechciał list otworzyć dla przeczytania.

z Uszanowaniem

Sługa

Korniki

509

Paryż 16/V 77

Łaskawy Panie
Dobrodzieju.—

Dotąd nie był Pan Dobrodziej łaskaw ani razu odwiedzić mnie i nie był ciekawy obejrzeć wykluwające się, jak Pan mówi kurczę z jajka — wzory.

Ponieważ w przyszłym tygodniu kończę już zupełnie sztych wzorów na kamieniach i będę mógł całą skończoną już zupełnie pracę moją oddać Panu Dobrodziejowi, potrzebuję koniecznie przed ostatecznem wykończeniem wzorów, porozumieć się z Panem Dobrodziejem w niektórych okolicznościach.

Że zaś nie podobna mi
jest w tym celu sprowadzać
się do Pana z kamieniami i
innemi rzeczami wypada
więc prosić Pana Dobrodzieja
ażeby był łaskaw zajść do
mnie którego dnia w przy:
szłym tygodniu.

Jestem w domu od świtu do
god 12. potem od 1½ do 5½ godzi:
ny; a mieszkam: Rue de
Vaugirard No 11 pokój No 37.

Żeby zaś Pana dobrodzieja
nie krępować i nie narażać
czasem na nie zastanie mnie
w domu, mnie będzie najlepiej
jeżeli Pan oznaczy mi czas

599

Swego przybycia a ja w owym czasie na pewno oczekiwać będę. –

Potrzeba mi na <u>na gwelt</u> około 300 fr: wielką by mi Pan Dobrodziej przysługę wyświadczył gdybym je mógł dostać zaraz. –

Z Uszanowaniem

Sorinel

Paryż 11 Czerwca 77r.

600

Szanowny Panie
Dobrodzieju. —

U Stryja wczoraj mówiliśmy dłużo o moich dzieciach, interesach a tem samem i o wzorach na które ja dużo liczyłem. Stryj jako ostatni ratunek widzi oddanie wzorów jakiemu nakładcy – byłaby to rzeczywiście ostatnia ostateczność!

Projekta nasze sięgały bardzo daleko: Wystawy powszechnej, Wiednia, Krakowa Warszawy etc – wydając je własnym kosztem, sami, dalibyśmy im wziętości i rozgłos a w razie powodzenia przyniosły by grosz piękny; oddane wydawcy księgarzowi stracą tę opiekę rodzicielską i zmarnieją, a dochód jaki by dał nakładca po potrąceniu policzonych słono kosztów nigdy by Panu kosztów wyłożonych nie zwrócił.

Znam tę rzecz bo od lat 15 sam je przechodzę przy wydawnictwie

moich wzorów w Warszawie.
Trzecią wątpię czy znajdzie się nakładca któryby chciał na to kilka tysięcy wyłożyć.

Najlepsza tedy rzecz i dla wzorów i dla kieszeni starać się wydać je własnym kosztem.

Mówił mi Pan że nie może teraz ponieść całych kosztów nakładu, to też ja podaję rozumny sposób dojścia małym kosztem do tego celu. Niech mi Pan pomoże do zakupienia jednej tylko presy drukarskiej; ja przy współdziałaniu Pana Karmańskiego na niej wydrukuję wzory, częściowo a sprzedawane częściowo dawać będą dochód i fundusz na dalszy druk. Tym sposobem nie ryzykując dużo można powoli wydawać a jak Bóg pomoże koszta w krótce stawicie nagrodzić się mogą. —

Na zakupienie jednej presy potrzeba 1500 fr. nie podobna

mi wierzyć ażeby Pan przy tak licznych i ważnych stosunkach, wydawszy zeszyte już tyle nie mógł wynaleść i tej sumy która doprowadzi do końca dzieło które od tylu lat zajmowało myśl Pańską.

Wszystko około wzorów jest już ukończone, wszystko przemawia za tem żeby je natychmiast zaczynać drukować – jeżeli by jednak i tego fundu-szu nie mógł Pan teraz wydostać pozostanie ostatni ratunek w układach moich własnych i Pana Karmańskiego, lecz to nastąpić by mogło dopiero po ukończeniu naszych domowych interesów to jest około Października.

Ale i w tem pomoc Pana Dobrodzieja będzie mi bardzo potrzebna.

Pomiędzy projektami naszymi leży i ten ażeby wejść w stosunki z Hr: Platerem. Robił on Panu

Kurmańskiemu propozycye co do wydawnictwa Albumu, zarazem pytał się czy nie zna kogo kogoby mógł użyć do prowadzenie w swoim Muzeum bibliotek i zbiorów. Pan Kurmański wyzłał list do Hrabiego Plater w naszem imieniu ale to może nie wystarczyć. Dla tego proszę Pana najserdeczniej racz Pan w tem dopomódz i przychylnem słowem poprzeć u Hrabiego –

Na teraz idzie jedynie o to ażebym się tam do Muzeum mógł dostać, a jak się z niem obeznam, poznam potrzeby i warunki wydawnictwa Albumu, jak Hrabia przekona się sam jak i co umiem robić, naówczas dopiero zrobię propozycyę w naszem imieniu wspólki w wydawnictwie Albumu które

my mamy zamiar powięk-
kszyć innemi jeszcze naszymi
pracami.–

Pan wie że dobrze piszę (tylko
nie w tej chwili, bo palec mam
spuchnięty i pióro trzymać nie
mogę) że umiem retuszować,
rysować – parę więc słów w tym
względzie przychylnych mogą spra-
wę moją poprzeć bardzo u Hrabiego.

Tem bardziej to dla mnie ważne
że do Października muszę tu mie-
szkać z czego; miejsce u Hrabiego było-
by podwójnie ważne i dla naszych
wspólnych projektów i dla mnie
samego – gdybym go nie otrzymał
byłbym doprawdy w wielkim kło-
pocie, bo nie mając dziś żadnego
zajęcia nie miałbym żyć z czego
i na wszelki przypadek, korzysta-
jąc ze sposobności, proszę Pana

czyby nie był łaskaw wynaleść
gdzie dla mnie jakie zajęcie lub
miejsce, co przy licznych stosun=
kach i wszelkiem poważaniu
jakiego Pan Dobrodziej się używa
trudną pewno rzeczą nie będzie.

Proszę Pana Dobrodzieja aby pros=
by te moje raczył wziąć do serca
ja starać się będę dobro to odwdzię=
czyć wielką pracą nad dzieckiem któ=
re Pan ukochał.—

Jutro rano zajdę po książki
o które Stryj prosił — a zarazem
jeżeli Pan bogaty poproszę o tro=
chę grosza, bo dalibóg biedny je=
stem teraz straszliwie — z War=
szawy teraz dostać pieniędzy
niepodobieństwo.—

z Uszanowaniem

[illegible]

Szanowny Panie
dobrodzieju —

Wszystko co mi przyszło na myśl w naszej sprawie wrotowej – co tylko do jej poparcia przyczynić się może – napisałem i oddaję pod sąd i poprawki Pańskie. –

Że zaś to sprawa piekąca odnoszę dziś a nie zastawszy Pana pozostawiam u odźwiernej; jutro rano przyjdę i radbym zabrać, zaraz odpisać i odesłać. –

Lecz do tej ostatniej roboty potrzebuję:
1. Ładnego papieru.
2. Tytułu P. Kronenberga
3. Adresu tegoż. –

Nadto przychodzą mi tu niektóre uwagi. –

List ten wydaje mi się trochę długi a jednak nie widzę co by

w nim było zbytecznego i co by opuś=
cić można – owszem w niektórych
rzeczach potrzeba by było dać bliższe
objaśnienia

— Ponieważ Panowie i bogacze te=
go świata nie umieją i nie lubią
czytać długich listów – a jednak konie=
cznie potrzeba ażeby ten P. Kronenb.
przeczytał od deski do deski czy by
nie było dobrze (a może i konieczne)
ażeby Pan dobrodziej równocześnie
z moim listem posłał i swój do
córki P. Zamoyskiej ażeby ona przymu=
siła Ojca do odczytania całego listu
i poparła naszą sprawę wstawie=
niem się lub własnym workiem. 25/

— Zdaje mi że i to poparło by mój
list gdyby i Pan równocześnie prze=
słał i od siebie do P. Kronenberga pa=
rę słówek. – Sam mój list strasznie
będzie sucho wyglądać. –

Jeżeli jutro rano nie będzie się Pan mógł ze mną zobaczyć, to może Pan będzie łaskaw pozostawić list poprawiony z odpowiedzianiem na moje uwagi u odwrotnej a ja zaraz odrobię wszystko co mi Pan Dobrodziej polecić raczy. –

z Uszanowaniem

[illegible]

Paryż

25/VII 1877

Paryż 11 Sierpnia 1877. 605

Szanowny Panie Dobrodzieju.—

Kopija listu już jest przygotowana.—
Daję również do poprawienia list jaki myślę napisać do córki P. Kronenberga proszę tylko o Jej adres dzisiejszy a zarazem o zatytułowanie jej po francuzku.—

Jutro rano przyjdę — zabiorę, przepiszę i odeślę — bo zdaje mi się, że pośpiech nie zawadzi i że trzeba kuć żelazo póki gorące

z Uszanowaniem

[illegible]

NB
proszę o stosowną kopertę

Paryż 20 Sierpnia 1877.

606

Szanowny Panie
Dobrodzieju.

Dowiedziałem się wczoraj że Pan Kronenberg ma swój dom a podobno i Kantor tu w Paryżu przy ulicy Courcelles No 88, może więc tam dowiem o pewnym adresie P. Kronenberga i córki jego.

Wspominał mi Pan Dobrodziej że jest teraz w Paryżu mąż naszej protektorki Pan Karol Zamoyski. Nie chcąc pominąć żadnej sposobności mogącej przyspieszyć nasz zamiar pójdę do Niego i prosić będę ażeby jeżeli nie samego P. Kronenberga to przynajmniej Żonę swoją przynaglił do skutecznego i śpiesznego załatwienia naszej sprawy.

Ale ponieważ nie znamy

i z pustemi rękami nie mogę się Hrabiemu prezentować do którego zresztą i służba dopuścić mnie nie zechce – przeto proszę o parę słów do Niego które by mi drogę utorowały. Jako wychowaniec Pański przez samo poszanowanie wysłucha mojego przedstawienia, a już więcej w tem przedstawianiu takich argumentów które Go z pewnością na naszą stronę przechylą.

Czy nie mógł by mnie Pan Dobrodziej (lub czy nie zna kogo ktoby to mógł korzystnie uczynić) przedstawić listownie do Pa Mierosławskiego Generała lub do Jego przyjaciela Pułkownika Stawiarskiego. Mierosławski ma do przepisania do druku dzieła swoje historyczne.

Bardzo byłbym wdzięczny Panu za pomoc w dostaniu tej roboty; dałoby mi to możność przeczekania czasu dokąd nasz interes nie wyklują się; zajęcia znaleźć nie mogę, pieniądze z kraju dopiero w przyszłym miesiącu obiecują nadesłać a ja tym czasem nie mam tu żyć z czego.—

Jutro (w Poniedziałek) około godziny 8½ wieczór przyjdę po odpowiedź — jeżeli by Pan Dobrodziej nie mógł się ze mną w tej porze zobaczyć to może będzie łaskaw odpowiedź pozostawić u odźwiernej.—

z Uszanowaniem

[illegible]

Paryż 16 Stycznia 1878.

608

Łaskawy Panie.

Czytaniem i objaśnianiem dzieł Wrońskiego taka Pan dla tego, pojęcie moje prze-chodzącego ogromu pracy i nadludzkiej mądrości, obu-dził chęć że pragnąłbym i ja choć małą wprawdzie i machinalną, ale za to uczciwą pracą przyczynić się do wydawnictwa które Pan Letalle ma na celu.

O ile wyrozumieć mo-głem z rozmowy Panów

to zdaje się; że wydaw=
nictwo to napewno już
jest zdecydowane i nie
długo ma się rozpocząć;
a wtedy wypadnie pe=
wno przepisywać do dru=
ku manuskrypta dzieł
mających się drukować.
Proszę przeto Pana,
aby to sprawić raczył: że=
bym ja dostał je do prze=
pisania; nie napiszę go=
rzej jak francuz a ta=
niej od niego, bo choćby
za połowę ceny; i w tem

to właśnie zasługę moją upatruję.

Korzyść zaś znajdę w tém: że przy pracy podobnej wprawię się w język francuzki i poznajomię z ludźmi którzy mnie pewno, po jej ukończeniu, bez chleba nie pozostawią. –

Z Uszanowaniem

Łoziński

Paryż 21 Czerwca 1878 r.

610

Szanowny Panie!

Zrobiłem P.[n] Duchińskiemu następującą propozycyę mającą na celu uczczenie zasług literackich Pani Duchińskiej:

— Na pięknym papierze w formacie dużego Albumu przepisać rzecznie, pięknie wszystkie poezye w porządku jak one wychodziły z pod pióra P.[i] Duchińskiej.

— W drugim, podobnym woluminie spisać, w taki sam sposób, ozdobnie tytuły (każdy na osobnej karcie) wszystkich Jej prac literackich.

— W trzecim woluminie zebrać podpisy własnoręczne przyjaciół, znajomych i czcicieli talentu i zasług P.[i] Duchińskiej. —

Album takie wypracowane pięknie byłoby nie tylko nowością w swoim rodzaju ale nadto i ozdobą artystyczną odpowiednią

znaczeniu

poezyj składających to Album.

Nareszcie stanowić ono będzie pięknie wykonany i krótko zebrany Katalog wszystkich prac Pani Duchińskiej, a poparty podpisami Jej czcicieli będzie dla Niej ozdobną i miłą pamiątką.

Pan Duchiński zgodził się na tę moją propozycyę, Pani Duchińska zawiadomiona o tém przez Niego, przyjęła ją również z miłą chęcią z tą różnicą z projektem moim, że do wpisania w Album dała by poezye jeszcze nigdzie nie ogłaszane i takie inne któreby sobie życzyła mieć pomieszczone w Albumie, reszta zaś poezyi przeszła by tylko w tytułach do drugiej części (do Katalogu).

Pan Duchiński koszta spisania tego Albumu przyjmuje na siebie, robi tylko, bardzo zresztą słuszną, uwagę, że nie wypada, ażeby podobne uczczenie P. Duchińskiej

jego strony, wychodziły jawnie i wprost od niego, że odpowiedniej by było aby myśl ta pochodziła od jakiegoś czy komitetu czy pojedynczej osoby któraby nad tem kierunek przyjąć zechciała.-

Tu w Paryżu ja tylko jednego Pana widzę odpowiedniego do przeprowadzenia tej ładnej sprawy. Nazwisko Pańskie zacne, tylokrotne a znane wszystkim zasługi i prace na podobnem polu położone dają i rękojmię powodzenia i nadzieję, że i w tej sprawie kierownictwa i rady Pan nam nie odmówi.

Któż wie, czy ta myśl rzucona dziś prze ze mnie w zawiązku, czy wieść o wykonaniu proponowanego albumu nie znajdzie odgłosu w całym kraju, czy nie przybierze ona szerokiego rozgłosu, nie skłoni kraju do oddania ogólnej czci Autorce która pięknemi i pożytecznemi pracami

już od pół wieku prawie dla

pocz[c]iwej sprawy naszej pracuje.

Przyjmując tedy na Siebie kierunek tą sprawą przyczyni się Pan Dobrodziej do przeprowadzenia pożytecznej i pięknej rzeczy - potrzeba tu pewno będzie w dalszym przebiegu wiele doświadczenia i rozumu a te u Pana znajdziemy gotowe. -

z Uszanowaniem

Lorinh

Paryż. 30 Lipca 1878 r. 612

Łaskawy Panie.—

Piszę do Pana wielce zdręczony - znów projekta moje na litografię i wzory poszły z dymem; a takie, zdawało się pewne. Już obstalunki były porobione, dziś mieliśmy iść podpisać u adwokata zamówiony kontrakt najmu mieszkania, spisać umowę pomiędzy nami. Otóż przy tej umowie rozeszliśmy się bo postawił warunek:
1.) żeby mu gwarantować iż wzory po wydrukowaniu sprzedane zostaną na pewno, a jeżeli nie to żeby mu zwrócić wyłożone koszta
2.) albo żebym wniósł tyle gotowizny ile on wnosi pozostawiając ją na pokrycie jego strat.

Co do 1° warunku powiedziałem mu wyraźnie że jest głupiec, co do drugiego pokazałem odebrany list od żony który mi, na teraz przynajmniej, odbiera nadzieję rozporządzenia jakimiś funduszami—

Gdybym je teraz mógł mieć tobym się obszedł bez pomocy tego głupca, przekonałem się bowiem, chodząc z nim w tej sprawie, że założenie litografii ze wszystkiemi potrzebami, mieszkanie i koszta wydrukowania wzorów wyniosą 2500 fr.; na nieszczęście list żony odbiera mi nadzieję pokrycia tej sumy własnemi zasobami.—

Bóg jakoś nie łaskaw dziś na mnie pomimo wszelakich usiłowań moich

wszystkie

wszystkie projekta, najpewniejsze nadzieje upadają zawsze — Co robić?

Tu w Paryżu, po tylu zawodach, nie mogę już ani mieć nadziei nawet, żebym co zrobił jeszcze pozostaje przeto powrócić do Kraju i albo próbować nakłonić brata do zamiarów moich w Paryżu lub tam założyć litografię.

Lecz jeżeli wyjadę — co się stanie z córką? czy wyjazd mój nie wpłynie na pomieszczenie jej w Hôtelu Lambert — Nie wiem jak sobie radzić. Proszę Pana, racz mi Pan udzielić swojej rozumnej i poczciwej rady. Dłużej w dzisiejszem położeniu pozostać nie podobna — żona biedna narzeka — żąda, i bardzo sprawiedliwie, mojej pomocy; pracować chcę i jeszcze mogę, tu w niczem jej pomocnem być nie mogę. —

Czy czekać tu jeszcze i starać się, czy jechać? Na koszta podróży będę mógł zapracować przepisując listy od świtu do nocy — od godziny 5 do 12 rano w domu, resztę czasu u Pana; jeżeli uzyskam pozwolenie zabierania listów na rano do domu, zyskałbym tem najpiękniejszy czas do pracy, u siebie rano — a wieczorem wykończać porządkowanie papierów. Obliczam że tym sposobem przez dwa miesiące najdalej uzbieram sobie na koszta podróży, bo tak mógłbym 5 fr: dziennie zarobić —

Nie mogę się uspokoić po tym ostatnim zawodzie — nie tylko straciłem tydzień przeszło czasu — ale nadto wykierowałem się na dudka rozpowiadając wszędzie o moim zamiarz

szukając klienteli i współdziałania.
Niech im tego Bóg nie pamięta —

613

z Uszanowaniem

Łoziński

Odebrany w Paryżu 28go Października 1878. L.N.

Lwów. 24 Października 1878.

Łaskawy Panie!

Od trzech dni jestem we Lwowie. Mam zapewnienie że dostanę rządową posadę nauczyciela Kaligrafii przy tutejszém Gimnazyum. Do konkursu przystąpię: jako Nauczyciel Kaligrafii w Warszawie, wydawca oraz twórca metody i wzorów w Warszawie oddawna w szkołach ~~[illegible]~~ używanych. Chcę nadto przedstawić w Radzie wzory i metodę Pańską z obowiązkiem nauczania wedle niej. Objaśniałem ją u Żulińskich – podobała się – Jeden z nich jest Nauczycielem i członkiem Rady szkolnej, robi nadzieję że nie będzie wielkiej trudności zwłaszcza jeżeli ja, jej wykonawca, zostanę nauczycielem dla uzyskania polecenia używania wzorów w szkołach publicznych. Przy rozmowie tej był obecnym P. Chomiak zarządca litografii: Towarzystwa Litograficznego we Lwowie" który mnie zapewnił że skoro tylko uznane zostaną wzory do szkół przez Radę szkolną, oni je swoim kosztem wydadzą po zawarciu odpowiedniej z Panem Dobrodziejem umowy.

Tak więc jest wielkie prawdopodobieństwo że i ja dostanę dobrą posadę i wzory nasze w świat puszczę.

Do konkursu przystąpię w początku Listopada i muszę na ten czas mieć przygotowane kwalifikacye. W braku odbitek naszych wzorów przedstawię te które przygotowałem na kalkach w kopii. Są one u P. Petersylge. Posłałem do niego list z pro-

śbą

z prośbą aby mi je albo sam odesłał lub doręczył Panu Dobrodziejowi. Jeżeli je oddał jaknajmożniej upraszam o śpieszne nadesłanie wraz z wyjaśnieniami tychże wzorów które pozostawiłem w teczce na komodzie, przy oknie. Na wszystko upraszam o tę łaskę — nie tylko one pomogą mi do uzyskania posady, ale nadto będę może mógł wydać je bez żadnych kosztów a ze sporym zarobkiem. — Uprzedziłem tu że Pan jest ich właścicielem a ja tylko wykonawcą i że z Panem lub ze mną za piśmiennem upoważnieniem układać się będą mogli. Odesłać je będzie WPan łaskaw pod adresem:

W. Dr Tadeusz Żuliński
we Lwowie
Ulica Sobieskiego № 34.
V. Śródmieście —

Listy do mnie: Ulica Zimorowicza № 8. Chorąszczyzna. u Wej Amelii Wachter —

Podaję żądaną listę najpierwszych matematyków
w Krakowie. Dr Kuczyński, Dr Mertens; Dr Skiba, Dr Karliński;
Są to profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego i tam Pan będzie łaskaw książki adresować.
we Lwowie. Dr Wawrzyniec Żmurko. profesor Uniwersytetu Lwowskiego. —
Dr Jan Franke. prof: Politechniki Lwowskiej
Dr Oskar Fabian. prof. Uniwersytetu Lwowskiego
Dr Władysław Zajączkowski. prof: Politechniki Lwow.
(od siebie polecam łasce bibliotekę Braci Żulińskich którzy wdzięczni będą za dar podobny)

P. Tadeusz Żuliński prosi aby Pan był łaskaw dzieła dla matematyków Lwowskich wyżej wyszczególnionych nadesłać na Jego ręce — On je sam podoręcza przy objaśnieniach o Bukatym i Wrońskim których dzieła zna i jest gorącym wielbicielem Wrońskiego — radby przyczynić się i rozgłosu i oddania czci Wrońskiemu i w tym celu polecił mi uczynić Panu następne propozycye:

Aby Pan oprócz powyższych dzieł dla wskazanych osób był łaskaw nadesłać na Jego ręce jeszcze pewną liczbę exemplarzy. Parę z nich przeszle do

Warszawy

matematykom z których jeden umieści recenzyę o tem dziele w Bibliotece Warszawskiej, drugi zrobi toż samo w specyalnem dziele matematycznem. — 615

Nadto prosi ażeby Pan nadesłać Mu raczył biografię Wrońskiego która obejmowała by zarazem spis dzieł tego, kopie listów, korespondencyi i inne tyczące się go szczegóły. Doręczy on to Akademii Krakowskiej i postara się ażeby też opublikowała to w najbliższem swojem sprawozdaniu. Wysłuchawszy mojego opowiadania jak dziś inne narody zaczynają podnosić Wrońskiego więcej słuchacze zgorszyli się nad naszą obojętnością i Zuliński powiedział że poruszy niebo i ziemię aby zniewolić Akademiję do ogłoszenia i rozbudzenia kraju z grzesznej obojętności dla swego wielkiego ziomka. —

O dalszym biegu tej sprawy może Pan będzie łaskaw poprowadzić sam dalszą korespondencyę z Tadeuszem Zulińskim który Pana zna dobrze nadewszystko jako propagatora rzeczy mających na celu dobro i cześć kraju.

Zanosi też i on do P. Dobrodzieja małą prośbę w tym samym duchu. —

Utworzył się tu Komitet mający na celu, przez wydanie drugiego tomu Księgi jubileuszowej dla Kraszewskiego, ogłoszenie tego co ~~prod~~ w Warszawie wydanem być nie może. Prosi on ażeby załączone do wezwania doręczyć osobom które by do tego celu dopomódz zechciały. Ja mam na myśli: P. Sowińskiego który by może coś z działu muzycznego zamieścić, P. Szwejkowskiego o wiersze jakie — P. Oleszczyńskiego który prowadził korespondencyę i pomagał w wydawnictwie Albumu. Ja za małą jestem figurką aby moje słowo coś u pomienionych osób znaczyło — nie wiem zresztą ich adresów dla tego poradziłem Zulińskiemu aby w tem pomocy Pana Dobrodzieja wypraszał. —

Może przeto raczy WPt. do tej prośby przychylić się i przesłać załączone odezwy przy uwadze żeby zechcieli zawiadomić P. Zulińskiego czy nadeszlą prace swoje — w jakim rodzaju i kiedy. —

Za ostatni list Pana Dobrodzieja serdecznie

dziękuję

i podobną łaskę na przyszłość upraszam, choćby się ona co dzień powtarzać miała.

Córka pisała - chwali się że jej bardzo dobrze i że JW. Generałowa bardzo dla niej łaskawa - dzięki za to Bogu i Panu -

Ja nie mogę się wylizać z ciosu jaki mi zadano zabraniem tłomoka z rzeczami. Nie tylko że nie mam w czem chodzić i nie mam nawet za co kupić nowego ubrania ale nie mogę odratować wielu innych utraconych rzeczy.

Tu u nas w Krakowie i we Lwowie bieda straszliwa, ociężałość i brak życia - Gdybym miał co robić w Paryżu, chętniebym tam do tego ogniska myśli i ruchu powrócił -

Polecając raz jeszcze łasce Pańskiej załączone tu prośby nadewszystko o wzory (bo to dla mnie piekąca sprawa) pozostaję dobrego i łaskawego zawsze dla mnie Pana

powolnym sługą

F. Łuciński

Odebrany w Paryżu
30° Grudnia 1878

Lwów. 30 Listopada 1878
Ulica Zimorowicza № 8
u P^ni Majorowej Wachter –

616

Szanowny Panie
Dobrodzieju –

Bardzo jestem zmartwiony, nie mając wiadomości czy doszły WPana dwa moje listy jakie w tym miesiącu w moich i P^nych Zulińskich interesach pisałem.

Ważne to są sprawy i one zniewalają mnie do proszenia o łaskawą odpowiedź, lub zawiadomienie że rąk Pańskich nie doszły.

Ja obecnie jestem we Lwowie Żona z dziećmi jeszcze w Krakowie. W Krakowie interesa nasze stoją zupełnie źle, rozpaczliwie prawie. Ja mam tu we Lwowie wiele poczynionych obietnic dla siebie i dla córki – lecz mają się

one

one spełnić jedne od nowego roku, drugie od nowego roku szkolnego. Tymczasem z wielkiém wysileniem opędzam się ciężkiej biedzie ledwie dysząc i dla tego nie mogę w tej chwili zaspokoić długów jakie pozostawiłem w Paryżu. Nie zapomnę jednak o nich i część z każdego grosza jaki zapracować zdołam na cel odłożę.

WW. Wszystkim winienem za dwa miesiące wakacyj, stało się to za wiedzą Pani Przełożonej która wie że tak jak bieda zmusiła mnie do zrobienia tego długu tak i bieda nie pozwoliła dotąd wypłacić go. W tych dniach wysłałem list z przeproszeniem za zwłokę dotychczasową i prośbą o pofolgowanie jeszcze czas jakiś.

W tak krótkim bo zaledwie parotygodniowym czasie jak tu jestem, wśród biedy i ogromnego przez to natłoku ludzi szukających pracy i

miejsca nie mogłem znaleźć środków do wydobycia się z trudnych interessów – ale sprawy moje idą ku lepszemu i Nowy rok może mnie od razu postawić na nogi.–

Boję się czy wypadki te i sprawy rzeczywiście nie miłe nie ostudziły dla mnie szlachetnego serca Pańskiego, lecz niech mnie Pan po nich nie sądzi – od kilku lat wlazłem w biedę okropną z której wydobyć się nie było możności, ani Pan nie wie, ani nie przypuszcza nawet w jakim ja przez ten czas okropnym byłem położeniu i jeżeli ja biedny ciężkie te nad wszelki wyraz czasy przeżyłem – to widać Bóg zbawić mnie jeszcze pragnie.–

Doznałem tyle łaski i dobroci Pańskiej że ufam iż i nadal otaczać mnie Pan wieczni nie przestanie – ja starać się będę na nie zasługiwać i postawić się tak by Pan nie żałował dobrodziejstw udzielanych nieszczęśliwemu.–

Od córki jeden dopiero list mieliśmy – z jednej strony chwali że jej dobrze na pensyi, lecz z drugiej żali

się

się biedaczka że się czuje teraz
opuszczoną - że jej nikt nie odwie-
dza - Na Stryja nie liczyłem więc,
le pod tym względem ile spodzie-
wam że Pan Szanowny nie odmó-
wi jej i nadal łaskawej swojej
opieki tem bardziej że oprócz je-
dnego Pana nie mam tam niko-
go takiego kogobym o tę łaskę
dla biednej mojej dziecininy mógł
uprawiać. —
Tej łasce polecając ją i siebie
pozostaję
z Najwyższym Szacunkiem
dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Łoziński

Odebrany w Paryżu 25go Grudnia 1878

L.N.

Lwów dnia 21 Grudnia 1878
Ulica Zimorowicza No 8.

618

Łaskawy Panie
Dobrodzieju.

List Łaskawego Pana z d: 16 b m. odebrałem i wielce za niego dzię-kuję. Dziękuję również za pocieszają-ce wiadomości o córce, liczę na to: że dobra ta dziecina pracą i postępowa-niem nieprzestanie zasługiwać na łaskę szlachetnej swej Opiekunki i opie-kę Pańską, której wszystko zawdzięcza-my. W listach moich wypowiadam jej zawsze komu ma otrzymane dobro-dziejstwo zawdzięczać, wskazuję czem może i powinna na podtrzymanie takowego zasługiwać i wreście cią-gle utwierdzam w niej, zgodnie z ży-czeniem Pańskiem, przekonanie; że życie i przyszłość jej będzie mia-ło za podstawę i cel- pracę

swiy

pożyteczną dla niej samej i dla kraju.

Nadzieje na tém dziecku pokładam wielkie, wiążąc je z nadziejami spodziewanemi z reszty dzieci- liczę - że zaopiekują się Matką swoją, jeżeli ja już na to zapracować nie zdołam. A smutna ta ostateczność jest bardzo prawdopodobną.

Mam wprawdzie wiele obietnic i dobrych - ale ile mnie już lepszych zawiodło? po każdej ubywa wiary a przybywa zwątpienia i smutku. Mnóstwo tu młodszych, zdolniejszych z możnemi protekcyami ludzi, którzy chciwiem rzucają się na lada jakie nawet miejsce - byle coś pochwycić - ja stary, spracowany wyglądam między niemi, jakby z tamtego świata przybyły - i brak

(od

odwagi do przebijania się przez
nich. Nie ustanę jednak do ostatnie-
go starać się będę aż może przecież
Bóg da że coś sobie jeszcze wyrobię.

P. Żulińskim zakomunikowałem
odpowiedź Szanownego Pana w spra-
wie Kraszewskiego – projekt ten upadł
na wyraźne żądanie samego Kraszew-
skiego. P. Tadeusz Żuliński dopytuje
się co się stało z dziełem Bukatego
którego wyjście zapowiedział Pan
Dobrodziej. Nie wiedziałem co na
to pytanie odpowiedzieć. –

Załączając opłatek i łamiąc go,
wedle naszego starego zwyczaju,
składam Łaskawemu Panu najser-
deczniejsze od nas wszystkich życze-
nia, gorąco prosząc: aby nas biednych
nie wypuszczał Pan ze swego szla-
chetnego serca i opieki. –

z Uszanowaniem
i prawdziwym Szacunkiem

Łoziński

Odebrany w Paryżu 13go Marca 1879
LN.

Lwów 10 Marca 1879.
Ulica Łyczakowska No. 117

620

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Dwa listy Szanownego Pana z d. 1o i 2o bm: odebrałam, a chociaż mi one bardzo smutną zwiastują nowinę, dziękuję jednak za nie serdecznie bo dowodzą i współczucia w nie: szczęściu i pamięci o biednym Swoim pracowniku.

Żałujemy bardzo zacnego sta: ruszka tem bardziej, że Go śmierć tak nagle zaskoczyła - musiał sobie biedaczek dać jakąś do te: go przyczynę, bez której mógł żyć jeszcze, bo był zdrów i krzepko się trzymał.

Dziwnym zbiegiem okoliczno: ści, umarł w rocznicę śmierci

brata

brata S-rego a mojego Teścia ś.p. Seweryna Oleszczyńskiego zgasłe-go tegoż samego dnia 1874 r: w Warszawie.

Dziękuję za dobre wieści o cór-ce mojej Frani-traci i ona w zmar-łym przyjaciela który ją kochał i dałował jej dawady przywiąza-nia; odwiedzał na pensyi i wiele dobrych czynił obietnic. Wpraw-dzie pisze Szanowny Pan dobrze że pozostała rodzina jest dla Niej dobrą i okazuje współczucie - je-dnak, obawiam się, czy z ubytkiem staruszka, uczucia te dobre nie ostygną z czasem.?

Córka pisze mi że jej się do-brze na pensyi powodzi i w nau-kach i w postępowaniu, że odbie-ra za to pochwały. Daj Boże aby na tej drodze wytrwała i złoże-niem dobrego examinu a na-stępnie poczciwą i pożyteczną

pracą

wywdzięczyła się choć na tej drodze Szlachetnej swej Dobrodziejce P[ani] Jenerałowej i nadewszystko Szanownemu Panu któremu głównie dobrodziejstwo to zawdzięczamy.

Że mnie źle — Bóg mnie na starość opuścił i do niczego doprowadzić już nie raczy. Mam miejsce przy Szpitalu powszechnym we Lwowie ale płacy biorę tylko 30 złotych reńskich miesięcznie i to byt tylko — Taki tu natłok i swoich miejscowych i emigracyi ze wszystkich końców świata że mimo starań i protekcyi nic dostać nie mogę —

Żulińscy mają tu dobre stosunki i obiecują że zdołają przenieść tu na posadę nauczycielki córkę moją z Krakowa i mnie jakieś lepsze miejsce wynaleść — jeżeli się to stanie to może jeszcze wygrzebię się z biedy i mając o co choć rzec zaczepić będę mógł o co dobijać się przecie —

Ale to wszystko nadzieje i zawsze same tylko nadzieje! a tym czasem bieda gniecie na wszystkie strony.

Skutkiem ciągłych przeklętych nie-
pokojów na świecie wszystko tu stoi
w zawieszeniu - nikt nic robić nie
chce ani z sobą ani z groszem - to
też i bieda straszna i nie ma się gdzie
obracać. -

Nie odpisał mi Szanowny Pan
na poprzednie listy moje, więc też
i ja nie śmiałem się więcej moje-
mi naprzykrzać - mimo to jednak -
znając szlachetne serce Pańskie,
nie omieszkam zawiadomić Sza-
nownego Pana o tem, jeżeli w mo-
jem położeniu zajdzie jaka zmia-
na na lepsze. -

Żona moja zasyła Szanownemu
Panu ukłony i opiece Jego poruca
biedną naszą Franię. -

Jeżeli by Szanowny Pan raczył do
mnie słów parę napisać proszę adre-
sować list do: Szpitala Powszech-
nego Lwowskiego we Lwowie na
Łyczakowie. -

z najgłębszym Szacunkiem
F. Łoziński

J. W. Pani Generałowej składam najgłębsze
uszanowanie. -

Odebrany w Paryżu
13 go Kwietnia 1879
LN

Lwów, 9 Kwietnia 1879.

622

Szanowny Panie!

Przy nadchodzącej uroczyści Świąt Wielkanocnych racz Szanowny Panie przyjąć i odemnie najszczersze pozdrowienie wraz z życzeniem wszelkiego dobrego, i przyjemnego spędzenia Świąt. –

Tyle od Szanownego Pana doznałem dobrego że te wyrazy są nie tylko pozdrowieniem ale zarazem objawem najżywszej wdzięczności.

Ponieważ pragnę ażeby list ten był tylko dowodem pamięci i uszanowania mego dla Szanownego Pana, przeto sprawozdanie o moich tu interesach i sprawach pozostawiam do

przy

przyszłego listu.
W przyszłym miesiącu Maju rozstrzygnie się tu kilka spraw stanowiących o mojej i rodziny przyszłości i bycie. Mam nadzieję że się powiodą i będę mógł je=szcze coś zrobić na świecie, jeżeli nie – to już dam za wygraną – zdając się na wolę Bożą i losu.–

Co się z tem wszystkiem stanie doniosę Szanownemu Panu w następnym liście.

JP. Zulińskim potrzebny jest adres Pa Sawińskiego w in=teresie dobra sprawy krajo=wej, może Dobrodziej będzie łaskawy przy sposobności nadesłać mi takowy.–

Po=

Ponawiając raz jeszcze życzenia moje pozostaję dla Szanownego Pana Dobrodzieja
z Najwyższym Szacunkiem
F. Łoziński

<u>adres mój</u>
Szpital powszechny
na Łyczakowie
Lwów

Odebrany w Paryżu 26go Kwietnia 1879

624

22 Kwietnia 1879 r.

Lwów - Szpital Powszechny
na Łyczakowie.

Szanowny Panie
Dobrodzieju.

Szanownego Pana list z d. 18 b.m., oraz pod opaską dwa exemplarze dzieła Bukatego dziś rano odebrałem.
Wydanie prześliczne - w tytule dobór pisma i rozkład takowego - przepyszne; papier - piękny; rozkład tekstu do wielkości papieru daje widok wspaniały; samo jednak pismo nie dorównywa tym wszystkim doskonałościom, i jak trzcionki użyte do równań matematycznych są cudownie piękne, jakby rzeźbione; to w zwyczajném piśmie nie równo jakoś i nie czysto wychodzą - nie musiały być czy-

czyste i nowe.

Dziś zaraz zaniosę jeden exemplarz P. Józefowi Żulińskiemu, drugi zaś mam zamiar posłać do Warszawy. Prawdę mówiąc, żal mi będzie pozbywać się tego dzieła, raz jako pamiątki po naszej wielkości, drugi raz jako pamięci Szanownego Pana.

Ale radbym żeby się wieść o tém wydawnictwie rozeszła przez odpowiednie pisma publiczne i ludzi znających oraz miłujących naukę.

W tej sprawie umówiemy się z Żulińskiem, co dalej i jak robić, i o skutku doniosę Szanownemu Panu — robić jednakże nic stanowczego nie zacznę dopóki nie będę miał stanowczego upoważnienia Pańskiego.

Radbym również wiedzieć, czy osobom których listy żądał W. Pan odemnie dla zakomunikowania Im tego dzieła, doręczył Szanowny Pan takowe wprost od siebie, bo w takim razie ja jużbym Ich pomijał.

Za wiadomość o łaskawych względach JW. Generałowej dla mojej dziecinki serdecznie Szanownemu Panu dziękuję i bardzo szczęśliwym będę jeżeli częściej wiadomości takie dochodzić mnie będą.—

Za adres P. Sowińskiego Zulińscy bardzo dziękują, mają pisać do Niego w sprawie muzyki krajowej, w czem zdanie jego ma być bardzo cenione.—

Polecając siebie i córę moją łaskawemu sercu Szanownego Pana

pozostaję

z głębokiem Szacunkiem

F. Zoriński

odebrany w Paryżu, 13go Lipca 1879 J. N.

Lwów 9 Lipca 1879.

Szpital Powszechny Lwowski
na Łyczakowie.

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Wyjeżdżając z Paryża musiałem pozostawić w Lombardzie zastawiony łańcuszek od zegarka. Szanowna to dla mnie pamiątka, dostałem go od śp. Ojca w dzień mego ślubu przed 25 laty.—

Nie jestem w stanie wykupić go dziś i kto wie czy się kiedy na to zdobędę, przesyłając więc kwit proszę Szanownego Pana czyby nie był łaskaw wykupić go i pozostawić u Siebie. Może kiedy zdobędę się na zwrot kosztów — w każdym razie szkoda by było żeby go mieli sprzedać za bezcen.—

Bieda tu u nas powszechna a tem samem i u mnie — przez te niegodziwe zawieruchy polityczne wszystko u nas sparaliżowane,

zadu

żadnego ruchu w żadnym kierunku, nikt nie chce nic robić, z nikąd grosza wydobyć nie można - wszyscy wyglądają zmiany, czegoś nadzwyczajnego - Stąd bieda straszna dla tych co żyją z dziennej pracy i zarobku, lub też ci coby myśl jaką i pracę pożyteczną przeprowadzić chcieli -

Jeżeli tak długo potrwa - trudno przewidzieć na czém się to skończy.

Ani wypowiedzieć nie potrafię - jaka tu u nas straszliwa bieda - tysiące ludzi a szczególniej młodych bez sposobu do życia, o najdrobniejsze miejsce za 10 guldenów miesięcznie zabijają się ludzie - i to z Uniwersyteckiemi kwalifikacyami -

Wśród takich okoliczności i mnie, pomimo stosunków jakie mam straszliwie trudno dobić się do czego - otrzymane miejsce przy szpitalu za 30 guldenów na miesiac jest solą w oku dla tutejszych biedaków, który

ta /

nam nie przychylni, nazywając ob-
cymi przybyszami — Jeżeli się czasy nie
zmienią na lepsze, lub jeżeli nie będę
mógł powrócić do swoich do Warszawy,
to nie wiem jak potrafię przeżyć dłu-
żej i doprowadzić dzieci do chleba —

Od Września w otwierającém się tu
nowém Gimnazyum obsadzają posa-
dy Nauczycielskie - staję i ja do kon-
kursu na Nauczyciela kaligrafii - po-
pierając kwalifikacye moje wydany-
mi już wzorami oraz propozycyą
nauczania według nowej Pańskiej
metody. Dałby Bóg abym konkurs
wygrał - ostatnia to moja nadzieja
i dla mnie samego i dla naszych
wzorów. - Nie mam jednak wiel-
kiej nadziei przebicia się przez
masę konkurentów, którzy kwalifi-
kacye swoje popierać mogą miej-
scowymi stosunkami i protekcyą.

Pan Dobrodziej na mnie biedne-
go swego sługę nie łaskaw - nie
pisze do mnie - a choć wiem
jak

jak bardzo Pan Dobrodziej zajęty jest
bardzo - to przecież znalazłaby się chwilka
na słowo pare, jeśliby dawna życzliwość
z serca pozostała. Zna Pan Dob. również i
moje serce dla siebie, pamięć za opiekę,
pomoc, szacunek i wdzięczność ani na
chwilę z mej myśli nie schodzą i pojąć
łatwo czem były dla mnie listy Pańskie.

Wprawdzie ciążą na mnie różne grzechy,
które mogłyby wpłynąć na ostudzenie
współczucia dla mnie - ależ może one
znajdą usprawiedliwienie w szlachet-
nych uczuciach Pańskich, w położeniu
mojem nieszczęśliwem. W ostatnich
kilku latach dotknęło mnie tak wie-
le ciężkich ciosów, tyle doznałem strat
i zawodów - że dziś jestem prawie że-
brakiem - okoliczności układają się tak
nieszczęśliwie - tak mi się nic nie wie-
dzie - że doprawdy - na myśl własnej nie-
doli której nie znałem dawniej, na myśl nę-
dzy biednej mojej rodziny - przychodzą często
chwile rozpaczy, w których życie to straszne
brzydnie - i bierze chęć zakończyć go -

A jednak czuję - że mógłbym pracować
że mógłbym jeszcze coś dobrego zrobić na
świecie gdyby mi kto dał możność na jakiś
czas odetchnienia - powstania na nogi -
przetrzymania tego strasznego kryzysu

Z głębokiem uszanowaniem

Łosiński

Odebrany w Paryżu 7 g. Listopada 1879.

628

Lwów 2 Listopada 1879.

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę złożyć najserdeczniejsze życzenia w uroczystość Imienin Szanownego Pana.

Niezapomniałem i nie zapomnę nigdy prawdziwych dobrodziejstw i mnogich dowodów serdeczności jakie mi mnie Szanowny Pan Dobrodziej w cięzkich dla mnie chwilach okazał – rad więc jestem że przy tej sposobności mogę złożyć zapewnienie, że dokąd żyć będę, będę czcić i kochać szlachetną duszę i piękne serce Pańskie.

Dawno wybierałem się z listem do Szanownego Pana w którym radbym odpowiedzieć na postawione mi pytania w ostatnim liście Pańskim – a zarazem zdać sprawę o tem co się ze mną dzieje i co robić zamyślam – Nie mogłem jednak dotąd tego dopełnić bo rzecz z którą się mam przed

Pa

Szanownym Panom pochwalić nie
jest jeszcze gotowa.

Nie podaję dziś szczegółów, bo radbym
z gotową już sprawą udać się do Sza-
nownego Pana, to tylko nadmienię
że jeśli uda mi się przeprowadzić
ją w rozmiarach jakie jej nadać
staram się, to ona i mnie na nogi
postawi a zarazem dałaby możność
urzeczywistnienia zamiarów Szanowne-
go Pana co całkowitego wydania dzieł
Wrońskiego.

Zdaje mi się że około nowego ro-
ku będę mógł już zdać Szanowne-
mu Panu dokładne sprawozdanie o
tym interesie a zarazem odpowie-
dzieć na pytania Państwa.

Starszą córkę moją zdołałem na resz-
cie po nadzwyczaj trudnych staraniach
przenieść z Krakowa tu do Lwowa na
nauczycielkę rządową. Dziś rano do
mnie przyjechała. Jest to dopiero pier-
wszy krok w celu zebrania tu mojej
biednej rozproszonej rodziny. Żona

z synem pozostała jeszcze w Krakowie
szukając również na ukończenie spra-
wy o której wyżej nadmieniłem.

Dziś jeszcze u mnie straszliwa bieda.-
jestem jeszcze przy Szpitalu i mam płacy
30 guldenów na miesiąc.

Da Bóg od nowego roku może mi i do-
brze będzie.-

Jeżeli Szanowny Pan znajdzie kiedy
wolną chwilkę czasu- proszę uprzejmie
o parę słów objaśniających o córce mojej
Fani - jak jej się wiedzie - czy są z niej wszyscy
zadowoleni. Nie mam o niej od nikto-
go wieści, prócz listów jej samej, a może
potrzeba robić jej w listach moich jakie
uwagi, jeżeliby tego potrzeba było.-

Pod osobną opaską przesyłam Szano-
wnemu Panu dziennik z opisem i
wyszczególnieniem wszystkich mów
mianych na uroczystości Kraszewskiego.

Ponawiając najserdeczniejsze życzenia
wszelkiego dobra, pozostaję dla Wielmożne-
go Pana Dobrodzieja

z Najgłębszym Szacunkiem
Łoziński

JW. Pani Generałowej
kłaniam się pokornie.

Odebrany w Paryżu
26go Grudnia 1879

LN.

Lwów. 21 Grudnia 1879.

630

Łaskawy Panie
Dobrodzieju.

Trzymając się starej dziadów naszych tradycyi łączącej serca życzeniami wielkiego dobra, załączam symbol tej uroczystości łącząc z życzeniami objawy najżywszej wdzięczności za wielkie dobro otrzymane od Szanownego i Łaskawego dla mnie dobrodzieja; za co nigdy dziękować, o czem nigdy pamiętać nie przestanę.

Smutno tylko że nie mogę niczem dobrem, żadną pomyślną wiadomością o sobie pocieszyć szlachetnego serca Szanownego Pana.

Taka tu straszna bieda, taki brak pracy i zajęcia na jakim bądź polu że o niczem zgoła ani pomyśleć nie można - nie ma rąk za co zaczepić. O żadnych projektach, dziś przynajmniej, ani myśleć nie można. Rozpacz bierze doprawdy na myśl co dalej robić z sobą, jak ratować na starość siebie i biedną żonę. W ostateczności tej, jeżeli

(po-

po jakimś czasie nic tu dla siebie
nie znajdę - pojechać postanowiłem
do Warszawy, bez względu na to co mnie
tam spotka. Jeżeli Moskale mię za-
mkną, w cytadeli lub mię wyprawią
gdzie w Sybir, to może prędzej wśród
swoich coś się do życia wynajdzie.

Biedny ja stary, pomimo miło-
ści i szczerej chęci do pracy, nie mo-
gąc jej znaleść, cierpieć muszę nie-
dostatek, patrzeć i boleć nad potrze-
bami rodziny, których zaspokoić
nie mogę. Od tylu już lat walczę cią-
gle z niedostatkiem straśliwym, gi-
nę za kawałkiem chleba i nigdzie
go pochwycić nie mogę. Gdyby
nie dobroć i łaskawa pomoc Szano-
wnego Pana, która dla dziecka mego
wyrobiła możność wykształcenia
i nam ulgę wielką, byłaby biedna
moja Frania bez wychowania, bez
sposobu do pracy i życia na przyszłość
ja sam nawet, bez pomocy Pańskiej
byłbym w Paryżu jeszcze zmarniał

z nędzy i głodu. Pamiętam to do-
brze, mam w sercu i w pamięci nie
tylko szlachetną braterską opiekę i
pomoc, za które takiej zacnej, wielkiej
duszy jak Panska o wdzięczności nawet
wspominać nie można, by jej w tej
zacności nie obrazić, ale pamiętam
i o stratach na jakie Szanownego Pa-
na naraziłem, a których ja nieszczęśli-
wy powrócić nie mogę. Kocham Pana
i wielbię, Pan wie o tem dobrze - a nie
śmiem nawet odezwać się do Szanowne-
go Pana, chociażbym to rad robił często -
radząc się światłego i zdrowego Jego
rozumu, lub też choćby się tylko pożalić
na ciężki los przed sercem, które tak
szlachetnie odczuwać potrafi potrzeby
i cierpienia drugich.

Ja tu dziś jestem wśród swoich, w oj-
czystym kraju - a czuję się więcej samo-
tnym niż byłem w Paryżu. Nas tu na-
zywają obcymi - przybłędami, żałują
kęsa chleba. Przyjaźni, pomocy bratniej
współczucia nie dopatrzy tu dziś ani
wśród obcych ani wśród swoich naj-
bliższych. - To też nie ma prawie

zmili

żeby mi nie stawała przed oczyma
szlachetna postać Pańska, zacne i tak
wylane dla drugich serce Pańskie – roz-
mowy, czytania. – Wyrywa się dusza
do takiej pracowni i rozumu –

Niech mi Szanowny Pan raczy prze-
baczyć że zamiast życzeń wesela i szczę-
ścia, ja o takich smutnych piszę rze-
czach – ale wśród niedoli, najbardziej
nawet zahartowana dusza, potrzebuje
czasem wyżalić się przed sercem, któ-
re cierpienia drugich rozumieć jest
zdolne. –

Daj Boże żebym jak najprędzej
mógł wesoły list do Pana Dobrodzieja
napisać, i żeby wysłuchał prośby mo-
jej i strzegł Pana od trosk i niepoko-
jów ten Bóg, który mnie biednego tak
długo i tak ciężko dotyka –

Do życzeń moich serdecznych łą-
czy życzenia żona i córka które znają
dobroć i łaskę dla nas Szanow-
nego Pana. –

z prawdziwą czcią i uszanowaniem

Fr. Łoziński

Odebrany w Paryżu 30go Marca 1880 L.N.

Lwów 25 Marca 1880 r.
Szpital Powszechny we Lwowie

632

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Pod wrażeniem złej wieści piszę ten list – słyszałem że Hr. Działyński zachorował bardzo i na niebezpieczną słabość –

Niech Bóg strzeże od nieszczęścia, od smutku całą tę przezacną rodzinę a kraj od straty która by mu dziś niełatwo zapełnić przyszło. Coby się stało z Kórnikiem z nagromadzonemi tam zbiorami – z wydawnictwem dzieł. –

Z tego ostatniego względu i ja jestem w ciężkiem utrapieniu, bo upadła by nadzieja na którą bardzo liczyłem.

Zawiązało się tu Towarzystwo z zamiarem popierania miejscowego handlu i przemysłu a zarazem podniesienia każdej sprawy mającej na celu dobro społeczne. Należę i ja do tego Towarzystwa i jeżeli się ono zorganizuje ostatecznie w takich granicach jakie sobie dziś zakreśliło, to prawdopodobnie zostanę wysłany do Paryża w interesach jego –

otóż z okoliczności tej chciałbym sko-
rzystać i przeprowadzić sprawę z któ-
rą się noszę od dawna.

Ponieważ mało kto a tu w Galicyi nikt
prawie nie zna ani znaczenia, ani
zasług jakie emigracya położyła dla kraju,
a jednakże w dziejach jej i pracach zło-
żony jest materyał do dziejów porozbio-
rowych polski – zamierzam więc wy-
pracować pewien rodzaj encyklopedyi
w której by mieściło się to wszystko co
tylko działo się w emigracyi od pierw-
szej do ostatniej chwili.–

Za wpływem Towarzystwa o którem
wyżej wspomniałem mam już prawie
zapewnione wydawnictwo tej pracy,
pozostaje więc tylko wykonać ją.–

Od bardzo już dawna, bo jeszcze z War-
szawy, noszę się z tą myślą, jestem w
niej rozmiłowany, jestem pracowity
i dużo już i w myśli i na papierze
mam do tej sprawy przygotowanych
materyałów – z mojej więc strony je-
stem pewny że zadaniu podołam.

Gdybym mógł poświęcić na to swój
grosz, bez wahania zabrałbym się

do pracy – ale biednemu zawsze wiatr w oczy. –

Otóż korzystając z bytności spodziewanej mojej w Paryżu, miałem zamiar prosić hr: Działyńskiego czyby nie zechciał podtrzymać mnie w Paryżu przez czas pracy mojej a zarazem przyłożyć się w jakiej części do wydawnictwa, naturalnie z prawem zwrotu tych kosztów z wydawnictwa. –

Wiadomość więc o słabości Jego podwójnie mnie przeraziła. –

Uwiadomienie Szanownego Pana o moich powyższych projektach oraz o innych rzeczach o których w listach Swoich raczył Pan wspominać odkładałem do ostatecznego ukończenia spraw tutejszych. –

Prawdopodobnie w Kwietniu będę już wiedział ostatecznie rezultat starań moich, i szczegółowo o nich napiszę.

Niecierpliwie też oczekiwać będę od Szanownego Pana odpowiedzi daj Boże! uspakajającej moje obawy.

(Zgor.)

Zgorszy się Szanowny Pan, kiedy powiem że nasz najmilszy Garczyński jest tu prawie nie znany. Gdyby Pan Dobr. raczył mi przysłać jeden exemplarz, jeżeli nie na własność to chociaż do przyjazdu mego do Paryża i pozwolenie do wydania nowej edycyi, łobym to przeprowadził w warunkach jakieby mi Pan Dobr. wskazał. –

Jak się też córce mojej Pani powodzi – radbym tóż od Szanownego Pana słówko o niej usłyszeć –

Starsza moja córka złożyła tu w przeszłym miesiącu najwyższy examin nauczycielski i ma już przed sobą zupełnie przyszłość otwartą –

Pozostaje jeszcze dzieci troje!! Wszystkie już blisko chleba, ale czy i tego da mi Bóg doczekać –

Czy Pani Generałowa, ta łaskawa dobrodziejka zdrowa? czy Hrabia z Australii powrócił?

z Uszanowaniem i
Przywiązaniem prawdziwem
Łoziński

1&)

odebrany w Paryżu 16go Lipca 1880. LN.

Lwów - 12 Lipca 1880 r

634

Łaskawy Panie
Dobrodzieju -

Ostatni list Łaskawego Pana zasmucił mnie tak bardzo, że nie miałem odwagi odezwać się. - Mówi Pan Dobrodz. że „jestem w zupełnem złudzeniu co do siebie i że mogę wyrządzić szkodę dziecku jeżeli w niem trwać będę!" Nie mogę dokładnie wyobrazić sobie co mam właściwie rozumieć pod tem wyrazem złudzenie moje. - Miałem dawniej złudzenia w młodości mojej, kiedy biedny jeszcze bez protekcyi i pomocy niczyjej, własną tylko zdolnością i pracą, umiałem szybko wysunąć się w górę ponad drugich, dobić się dostatniego i znacznego stanowiska społecznego, zyskać znane i dobre imię, poszanowanie i miłość ludzi. Wówczas miałem złudzenia co do przyszłości mojej i moich dzieci.

Ale kiedy później, po 23ch latach poczciwej i pożytecznej służby zepchnięto mnie z pięknej drogi po której szedłem, musiałem puścić się na tułactwo i bez grosza, bez jakiegoś dokładnego uzdolnienia specyalnego pracą tylko, przechodzącą nie raz siły człowieka, przez wiele lat zdołałem zaledwie wyżywić i dać początkowe

nau

wykształcenie czworgu dzieciom.–

Tu już zaraz na początku tego twardego życia, w obec strasznej rzeczywistości znikły od razu i bez powrotnie wszystkie moje dawne a bardzo w ówczas uzasadnione marzenia, o mojej przyszłości i wychowaniu i pokierowaniu dzieci – tu one pokazały się złudzeniami których się też stanowczo wyrzekłem.–

Bóg tylko jeden wie, ile w tych strasznych latach przeniosłem biédy i cierpień wszelkiego rodzaju,– nie przebierałem w pracy i środkach – gdziekolwiek grosz jaki zdobyć mogłem nie szczędziłem ostatka sił aby go wydobyć! Wyżywić i utrzymać 6. osób – dać czworgu dzieciom wykształcenie w którém by chléb dla siebie znalazły, w takich warunkach w jakich ja byłem, było istném niepodobieństwem.–

Wprawdzie został po rodzicach nie wielki majątek w Warszawie, mam tam wzory w użyciu szkolném stanowiące jaki taki zasiłek, mam liczną rodzinę – ale właśnie rodzina ta zestawiła ze mną takie _rachunki familijne_ że już i na te resztki dawnego mienia liczyć nie mam co– Mógłbym jeszcze cós ocalić, gdybym mógł być w Warszawie–

Kiedy położenie moje stawało się co raz gorszém, kiedy co raz ubywało sił i możności do zarobku, a potrzeb, wraz ze dorastaniem dzieci przybywało co raz więcej, udałem się do Stryja ks. Oleszczyńskiego i za Jego zgodą pojechałem do

Paryża. Byłem pewny że dwóm córkom i synowi ułatwi możność nauki a mnie wynajdzie miejsce i zarobek do ich utrzymania – Widział Pan dobrodziej jak się z tych obietnic a nawet zapewnień wywiązał. Nie zrobił nic ani dla dzieci ani dla mnie i gdyby nie Opatrzność Boska w osobie Łaskawego Pana nie byłbym ani tej córki która tam dziś jest umieścił na pensyi a sam byłbym zdechł jak pies z głodu i nędzy nie mogąc się nawet z Paryża wydobyć –

Podróż do Paryża, do którego przywiozłem z sobą 700 guldenów, podróż żony i córki, brak przez trzy lata zarobku z którego mógłbym ratować rodzinę – zrujnowały mnie do szczętu. – Wróciwszy do kraju już do dawnych od kilku lat zerwanych stosunków i środków do pracy powrócić nie mogę. Taka tu straszna powszechna nędza, taki zastój w całem życiu społecznem, takie mnóstwo ludzi młodych i najdoskonalej wedle dzisiejszego systemu naukowego wydoskonalonych, że przecisnąć się przez nich dla pochwycenia choćby najdrobniejszej rzeczy – niepodobna –

Całem mojem mieniem jest dziś 30 guldenów, jakie pobieram jako Dyetaryusz przy Szpitalu a które tu we Lwowie równają się w wartości 30 frankom w Paryżu.

To krótkie streszczenie, choć nie daje ani w setnej części prawdziwego obrazu tych cierpień trosk i nieustannych kolców jakie w takiem długiem życiu tułaczem, zwłaszcza w takich warunkach w jakich ja zostawałem, zużywały ciało i ducha dość jasno dowodzi że życie moje

byłe

było ciągłą z dnia na dzień walką o chléb, bez żadnej nadziei lepszego losu, a tém mniej złudnych marzeń jakichbądź.–

Mam to przekonanie, że nie ma człowieka mającego mniej złudzeń jak ja. Dzieci wychowuję do pracy i w niej im byt ich wskazuję – co zaś do mnie samego to widział Pan Dobrodziej jak umiem znosić najtrudniejsze warunki życiowe – jak jestem pokorny duchem prócz zyskania pracy a z niej najskromniejszego kawałka chleba, innych pragnień nie mam.–

Moje pole do pracy jest bardzo szczupłe, straciwszy dwadzieścia kilka lat najpiękniejszej epoki życia na pracy biórowej, która miała być właściwą drogą mojej karyery nie miałem ani możności ani nawet potrzeby kształcenia się w jakimbądź innym zawodzie – Jedynie tylko przez zamiłowanie do pracy – złożyłem examina nauczycielskie – nauczyłem się litografii i kaligrafii – czytałem i uczyłem się wiele.– Nie łudzę się i wiem że nie jestem w niczém doskonałym, i dla tego też brak uzdolnienia zastępuję ciężką pracą.–

Więc też i teraz widząc że ani tu ani nigdzie nie zdołam przecisnąć się przez niezliczone zastępy młodych i zdolnych ludzi, do pozyskania jakiego stałego miejsca, obmyśliłem obrać taki rodzaj zajęcia, któryby się tylko na pracy opierał.–

Jeszcze w dawnych czasach w Warszawie

Proj

82.) (Lwów, 12go Lipca 1880) 636 2

powstała we mnie myśl, którą teraz do-
piero mógłbym przeprowadzić. Jako Urzę=
dnik Komisyi Oświecenia, jako nauczyciel i
mający całą rodzinę w stanie nauczyciel=
skim żyłem jedynie w kole ludzi miłujących
naukę i sprawy Ojczyste. – Już w ówczas zro-
zumiałem ważność emigracyi naszej, doj-
rzałem koniecznej potrzeby zebrania w je-
dną masę jej dziejów, życia i dokonanych prac;
z tą wiarą, że to będzie jedynem źródłem do
skreślenia dziejów polskich porozbiorowych, naj-
ważniejszej karty całych dziejów naszych, nade-
wszystko dla nauki i rozwoju przyszłego Na-
rodowego. –

W tym zamiarze mocno utwierdził mnie
pobyt w Paryżu, gdzie oprócz innych źródeł
same skarby jakie znalazłem w zbiorach
Pana dobrodzieja byłyby do tej pracy obfitym
materyałem. A kiedy jeszcze Bóg zrządził
że skarby Kurnickie przeszły w ręce Hr.
Zamoyskiego wraz z zadaniami patryotycznemi
jakie kierowały dawniejszego ich właściciela, ra-
dość moja granic nie miała, bo zdawało mi się
że przy opiece Łaskawego Pana zamiary moje
dadzą się urzeczywistnić. –

Ja nie miałem zamiaru pisać historyi,
na to nie mojej głowy potrzeba, chciałem
tylko przygotować do niej materyały dziś
rozrzucone po wielu zakątach pod zagro-
żeniem zatraty. – Sposób, w jaki to chcia-
łem przeprowadzić, miałem zamiar przed-
stawić Łaskawemu Panu. Do wykonania
takiego dzieła starczyłyby zdolności moje

bo

bo tu rzeczą głównie wszystko opierałoby się na wielkiej pracy – a ja niestrudzenie jestem pracowity – nie licząc się w niej ani z dniem ani z nocą. –

Szło przeto tylko o dozwolenie korzystania z materyałów i jaką skromną pomoc stałą na życie. – To ostatnie, myślałem że będę mógł mieć przy hr. Zamoyskim w Kurniku, gdzie resztę życia poświęciłbym cichej pracy a która jednak jestem pewny przysłużyłbym się znakomicie krajowi. –

To było główną myślą projektów o jakich w ostatnim liście pisałem

Dziś nie śmiem się już z tą sprawą odezwać bo mnie słowa Pańskie bardzo zestraszyły, tém bardziej że pamiętam dobrze jakie grzechy, z czasów bytności w Paryżu, ciążą na mojem sumieniu. Ale mój Boże drogi! czyż zawsze winy człowieka należy dopatrywać w nim samym; czyż bieda, nędza, rozpaczliwe położenia człowieka i jego rodziny nie zdołają usprawiedliwić czynów których uchronić się nie jest w jego mocy i które często rzucają cień na najzacniejszy w gruncie charakter. –

16 tego miesiąca przypada termin wykupna mego Łańcuszka – ja go jeszcze wykupić nie mogę, a nie mogąc się rozstać z myślą odzyskania kiedyś tej drogiej dla mnie pamiątki – ośmielam się raz jeszcze upraszać Łaskawego Dobrodzieja o zaprolongowanie na koszta czego załączam guldena –

Niech mi WPDobrodziej naprzykrzanie się to wybaczyć raczy i przyjmie łaskawie zapewnienie najgłębszego Uszanowania

Szpital Powszechny
na
Łyczakowie

Franciszek Łoziński

Odebrany w Paryżu 24/8 Lipca 1880

Lwów - d. 21 Lipca 1880 r.

637

Łaskawy Panie

Dobrodzieju

List Łaskawego Pana Dob. odebrałem. — Dziękuję serdecznie za zajęcie się sprawą mego zastawu, a za utrudzenie się przepraszam.

Stosownie do polecenia Szanow. Pana Dob. odczytałem P[a] Zulińskiemu ustęp listu odnoszący się do Reduty Ordona - Gorczyńskiego. Rozprawę Łaskawego Pana czytaną o tém na zebraniu Towarz. Historyczno - Literackiego umieszczać w tutejszych pismach a właściwie w Gazecie Narodowej, bo to jest jedyne tu pismo o tyle poważne, żeby w niém podobna rozprawa mogła być umieszczoną, prosi P. Zuliński wielce ją Łaskawy Pan Dob. nadesłać. —

PP. Zulińscy jednak w dniu wczorajszym wyjechali na wakacye i po

i powrócą dopiero na początku mie-
siąca Września, przeto zacznę za-
raz szukać dla siebie nowego mię-
szkania — Dziś więc nie wiemy
jeszcze gdzie mieszkać będę, i dla
tego adresu ich podać nie mogę.
Jeżeli jednak Łaskawemu Panu Dz.
zależy na pośpiechu, to może
zechce przysłać Artykół rzeczo-
ny na moje ręce, ja go natych-
miast poślę Im na wieś, Oni
zaś prześlą go do Redakcyi pisma
z odpowiedniem poleceniem. —
Ze sprawunkiem Grammatyki
Mrozińskiego nie powiodło mi
się dotąd. Obszedłem wszystkie tu-
tejsze księgarnie i Antykwaryanów
i nie znalazłem jej nigdzie. — Do-
tarłem aż do samego Jabłońskiego,
którego syn jest uczniem w tutej-
szej księgarni „Gubrynowicza" lecz
i On zaklinał się że nic nie ma ani
jednego exemplarza. — Aż boję się
doprawdy — czy Pan Dobrzański temu
uwierzy. — Ja jednak nie poprze-
stałem na tem; napisałem do

brata do Warszawy, napisałem do syna do Krakowa – i pewny jestem że ją tam wyszuka. – Skoro tylko dostanę, natychmiast prześlę ją Łaskawemu Panu.

Przed paru dniami przesłałem Łaskawemu Panu pod opaską „Dziennik polski". Są w nim określone szczegółowo dwa Artykuły. Jeden, z wielką dla mnie pociechą, podnosi pożytek a nawet konieczność dokończenia pracy z którą ja noszę się już od tak dawna i której tylko dla braku środków przeprowadzić nie mogłem i nie mogę. Biednemu zawsze wiatr w oczy! – Nie mam nadziei żeby mi kto dopomógł w tej sprawie, zdarzy się to komuś możliwszemu ode mnie – Żeby jednak przekonać Łaskawego Pana że projekta te moje nie były mrzonkami, przyślę 1 Dobosz to co już w tej rzeczy od dawna przygotowałem i poproszę o otwarte wypowiedzenie czy warto dalej tę pracę prowadzić i wskazać gdzie będzie można o pomoc do jej uzupełnienia czy dać pokój wszystkiemu.

[illegible]

To mnie jednak w moich zamiarach
podtrzymuje, że dziś Komitet Jubileu-
szowy żąda tego - co ja już dawno uło-
żyłem i w części wypracowałem —

Drugi Artykuł cytuje Ustawę,
na mocy której ma być ustanowiona
Komisya do opracowania dzieł i pod-
ręczników Szkolnych nowych, rasto-
sowanych do dzisiejszego rozwoju
i planu nauk szkolnych —

Czyby więc nie była to stosowna
chwila do przedstawienia Komis-
syi tej, wzorów kaligraficznych
Łaskawego Pana. - Do Towarzystwa
pedagogicznego należę Ks. Łaciny
a jeden z nich zapewne wybranym
będzie - do samej komisyi. -

W tych dniach kończy się posiedzenie
Sejmu krajowego, pod smutném
ogólném wrażeniem - bo w dochodach
deficyt - a w kraju straszliwa nędza
której nie ma czém ratować —

Oczekujemy także ważnej politycznej
sprawy - w początku Września ma tu
zjechać po raz pierwszy Cesarz -
różne wnioski stąd i nadzieje - zoba-
czymy. —

z Głębokiem Uszanowaniem

Fr. Łosiński

Odebrany w Paryżu 7go Listopada 1880. L.N.

Lwów 3 Listopada 1880 r.
Szpital powszechny
na Łyczakowie

Szanowny Panie
Dobrodzieju. —

Z wielką przyjemnością pospieszam pokłonić się Szanownemu Panu w uroczysty dzień Imienin i przesłać najserdeczniejsze życzenia wszelakich dobrych spraw i pomyślności. — Tyle mam do zawdzięczenia Szanownemu Panu, tyle miłych wspomnień Jego dowodów dobroci i Towarzystwa że nie potrafię nigdy wypowiedzić za to ani słów podzięki ani uczuć jakiemi zawsze jestem i będę przejęty. —

Chociaż położenie moje dzisiejsze wciąż jeszcze straszliwie biedne nie pozwala mi na spełnienie najgoratszych życzeń i pewnych obowiązków, mam jednak nadzieję

że

że Bóg pomoże do ich spełnienia i że będę mógł uścisnąć szlachetną rękę Pańską. Mam tam przecież blisko Szanownego Pana, drogiego założyciela, który jest żyjącym dowodem dobroci i łaski Pańskiej i nieustającą pobudką do wdzięczności. —

Szkoda że Szanowny Pan nie jest ojcem, jak ja, w ówczas lepiej mógłby sobie Pan wyobrazić uczucia moje, które dziś może Szanowny Pan bierze więcej za komplement, niż czysty wyraz serca. —

Daj Boże żeby Szanowny Pan doznał w zacnem życiu tyle dobra i pociechy ile ja z rąk Pańskich doznałem. —

Wybieram się do Szanownego Pana z obszernym listem w którym odpowiem na wszystkie zadane mi pytania, przyłączając wieści o sobie i o sprawach moich.

Wytłómaczę się tam zarazem dla czego dotąd nie mogłem się z polecenia sprawić. —

Jeżeli Szanowny Pan wy-
padkiem spotka moją Franię
racz ją Pan w moim imieniu
naganić, że dawno do mnie
nie pisała. Boję się czy nie
słaba, lękam się ~~przy~~ podróż
do morza nie była więcej ko-
nieczną kuracyą, zamiast od-
poczynkiem wakacyjnym. —

Żona i córka zasyłają rów-
nież Szanownemu Panu
szczere życzenia, a Kobiecina
moja, starym zwyczajem,
co dzień przy pacierzu poleca-
jąc Bogu dziecinę swoją prosi
Stwórcę o błogosławieństwo
dla naszego dobroczyńcy. —

z Uszanowaniem

Fr. Łoziński

Odebrany w Paryżu 15go Listopada 1880 L. N.

642

Lwów – 8 Listopada 1880 r.
Szpital powszechny na Łyczakowie.

Szanowny Panie Dobrodzieju. –

Chcąc odpowiedzieć Szanownemu Panu za zapytanie uczynione w sprawie Wrońskiego i Bukatego muszę najpierw choć w krótkich zarysach opowiedzieć o tutejszym ruchu literackim, o poziomie rozwoju umysłowego. –

Położenie majątkowe jest tutaj w ogólności przerażająco biedne – pomiędzy zaś biednemi, najbiedniejsi są urzędnicy, nauczyciele i klasa pracująca, do której wliczają się literaci, artyści i cały zastęp ludzi naukowych, z najwyższemi kwalifikacyami naukowemi, a zwanymi tu: proletaryatem naukowym. –

Bogatymi są tu żydzi, arystokracya rodu i majątku a po części i szlachta. –

Żyd tutejszy i rusin książki polskiej do ręki nie weźmie szlachcic, prócz kalendarza, w życiu swoim żadnej książki nie widzi a arystokraci panowie, po większej części Stańczyki, czują niepokonany wstręt do nauki, a szczególniej do wszystkiego tego co trąci emigrantem. Na dowód tego przytaczam: nieporównanej wartości pismo: Ruch Literacki: wydawane przez Żulińskich, Gillera i innych ludzi poważnej pracy i nauki, a które upadło nie mogąc zebrać w całej Galicyi 200 sic 200! prenumeratorów, to jest tyla przynajmniej aby opłacić same tylko koszta druku. Wspominam także nieudany zamiar zebrania w kraju nakładu na wydanie dzieła Nabielaka „Dzieje Konfederacyi Barskiej" czém Żulinscy chcieli ułatwić szanownemu starcowi powrót do kraju, którego on tak gorąco pragnie. –

Dla wyżej rzeczonych biedaków kupienie książki jest zbytkiem na który oni tylko z wielkim wysiłkiem zdobyć się mogą. –

Dla tego też literatury i piśmiennictwa nie ma tu prawie wcale. Oprócz Gazety Narodowej nie ma pisma które by się utrzymać mogło, nie ma ani jednego pisma poważnej treści a te co są, nie zasługują nawet na to aby czas tracić na ich przeczytanie. Wydawnictwo zaś ogranicza się na podręcznikach szkolnych i takich dziełach które mogą liczyć na pokup w Królestwie Kongresowém. –

Młodzież szkolna i Uniwersytecka mając przed

sobą

perspektywę nędzy przyszłej a żadnych widoków pomyśl-
ności i jakiegoś lepszego życia – w czasie pobytu w szkołach
oprócz podręczników szkolnych, nie bierze innej książki do
ręki i cała jej nauka i wiedza kończy się na szkole.
Nauczyciele, też goniąc z biedy za chlebem, przeciążeni
pracą w szkole i po za szkołą, ani chcą ani mogą nad
nauką pracować. O dilettantach zaś naukowych, z
małym wyjątkiem, nie ma co i mówić.–

Z tych powodów nie ma tu możności uprawiania
wyższych i poważniejszych nauk – a ogólny poziom
umysłowy nie przedstawia nawet potrzeby wyższego
umysłowego ukształcenia.–

Jest też tu jeszcze jedna wada miejscowa: zarozu-
miałość tutejszych koryfeuszów nauki, którym się wy-
daje że są wyrocznią dla innych, nie zaś żeby się
oni stąd indziej rozumu uczyli, cudzych Bogów, jak
tu mówią, szukali.–

Wśród takich warunków nie podobna tu rozbudzić
umysłów do poważnej pracy, do czytania choćby tego
co się poza bramami kraju wydaje.

Z każdym listem Szanownego Pana chodziłem do Żu-
lińskich, gdzie co Niedziela schodzą się wszystkie pra-
wie tutejsze znakomitości naukowe. Nie wiem czy
który z nich zna Bukatego z nazwiska, a o Wrońskim
zaledwie pobieżne mają wiadomości. Za pomocą
Biblioteki Warszawskiej nie mogłem ich, jak Pan radził,
obznajmić o Bukatym bo w całym Lwowie jest dwa
exemplarze tej książki, skąd jej dostać nie mogłem–

Dawałem do czytania pracę Bukatego, którą mi Sza-
nowny Pan nadesłać raczył, zwracali mi ją, nie umie-
jąc zdać sprawy z tego co czytali, a raczej pewno nie
czytali wcale.

Kiedy wspomniałem o gotującém się do druku
dziele Wrońskiego: o Filozofii spekulacyjnej, Filozofii
matematyki i języka a przytém o 20 frankach prenu-
meraty, nikt się tém tu ani zainteresował.–

Jak ich te sprawy mało obchodzą mógł się Ł. Dobrodz.
sam przekonać z tego: że za przesłane przez Pana
Nauczycielom Uniwersytetu dzieło – żaden z nich,
jak z następnego listu Pańskiego widać, nie poczuł
się nawet do ~~zdania~~ obowiązku sprawy z odczytania takowego,
lub wreście chociażby tylko do podziękowania za
otrzymanie takowego.–

To co tu napisałem rzetelną jest prawdą, – w tych
dniach mówiłem o tém obszernie z Żulińskiemi – ra-
dziliśmy co zrobić aby poprzeć tutaj szlachetne chęci
Szanownego Pana. Żulińscy podają jedyny możebny

sposób

Żeby Szanowny Pan był łaskaw wystosować list do P. Mayera prezesa Akademii umiejętności w Krakowie z wyszczególnieniem prac Wrońskiego - dzieł które wydane już zostały, gdzie i kiedy - jakie i gdzie są w rękopismach jeszcze, gdzie i kiedy umieszczone są recenzyje, wzmianki i biografije o Wrońskim i Bukatym. Po czém postawić Akademii żądanie ażeby wydelegowała swoich członków do rozpatrzenia tej sprawy i zdała o tém sprawozdanie naukowe w rocznem Sprawozdaniu Akademii umiejętności.- Następnie ażeby Szanowny Pan był łaskaw kopiję tego podania do Mayera nadesłać na moje ręce, lub Żulińskich (Dr. Tadeusz Żuliński. Lwów. Ulica Zielona N. 5) a Żulińscy cały ten artykuł umieszczą w Gazecie Narodowej wywierając tém nacisk na Akademiję. Tym sposobem sprawa ta wyjdzie przed oczy i sąd całego kraju, wejdzie na drogę poważną, zmuszając Akademiję do zrobienia tego, co sama dawno już zrobić była powinna.

Stosując się do ostatniego listu Szanownego Pana podaję listę tutejszych matematyków którzy dzieła Wrońskiego prawdopodobnie zrozumieć mogą.-

Kawecki Medard. Profesor Gimnazyum w Przemyślu
Solecki Józef. profesor Szkoły Realnej we Lwowie
Zajączkowski. Profesor Politechniki we Lwowie
Żmurko Wawrzeniec. profesor Uniwersytetu we Lwowie
Fabian Oskar. Profesor Uniwersytetu we Lwowie
Józef Żuliński. profesor Seminaryum Nauczycielskiego we Lwowie.
Skiba.- profesor Uniwersytetu w Krakowie
Kuczyński - d° —— d° —— d° ——

Zarazem przesyłam Szanownemu Panu manuskrypt mojej pracy gdzie zarazem przedstawione są zamiary i nadzieje, jakie do pracy tej przywiązuję. Nie śmiałem jednak oddać jej do druku, nie przedłożywszy jej pierwej Panu, nie zasiągnąwszy Jego światłej rady i nie uzyskawszy pozwolenia. Tutejsi moi znajomi pochwalają cel i pracę - ale nie robią nadziei aby się tu znalazł kto taki, coby się chciał zająć przeprowadzeniem tej sprawy.-

Czy by się kto podobny nie znalazł w Paryżu? Dawniej liczyłem na Kr. Działyńskiego, czyby tego spadkobierca Jego zrobić nie chciał? o tém tylko Szanowny Pan jeden wiedzieć i przeprowadzić może. Wiem że prośba moja nic tu nie pomoże, to też prosić nie śmiem. A jednak mam to przekonanie że ta moja praca przydałaby się na coś i że oddałbym się jej z całém poświęceniem i zamiłowaniem.

(Przy

Przy pracowitości mojej zdołałbym projektowaną pra-
cę przeprowadzić nawet i w takim razie, gdyby mi
Hrabia dał przy sobie jakieś obowiązki a tylko w wol-
nych od nich chwilach pozwolił nad nią pracować.

Uroczystość 50ᵒ letniego jubileuszu zapowiada się tu
dobrze. oczekuję tu Rettla z Paryża.

W paryżu także ma się podobno odbyć - jest tam
obecnie Giller, zapewno znany Szanownemu Pa-
nu. On powiedzieć może to co powiedziałem wyżej
o tutejszém stanie umysłów - zna on doskonale
Lwów i Galicyę. -

Giller ma także zamiar wypracować dzieje emi-
gracyi. Jedyny to dziś może człowiek któryby to
mógł wykonać. Prawy i sumienny - zacny i czy-
sty patryota - znający doskonale dzieje emigracyi
a zwłaszcza ostatniego Powstania mógłby napi-
sać uczciwie i rozumnie ostatnie dzieje nasze.
Gdyby się to dało skombinować - on pisałby dzie-
je - ja dostarczałbym mu materyałów, na zbiór któ-
rych szkoda byłoby jego czasu. -

Giller jest serdecznym przyjacielem Zulińskich
jeśli się dowie o zacnych i bardzo patryotycznych
zamiarach Szanownego Pana, będzie nad ich
przeprowadzeniem usilnie wraz z Zulińskimi
pracował. -

Nie śmiem Szanownemu Panu radzić, ale
możeby nie źle było żeby Pan z nim o tém pomó-
wił - Im więcej Szanowny Pan będzie miał
w swej pięknej sprawie pomocników - tém spra-
wa łatwiej i prędzej pójdzie. -

z głębokiem uszanowaniem

Franciszek Łoziński

Odebrany w Paryżu 18go Grudnia 1880 L.N.

643

Lwów - 14 Grudnia 1880

Szpital Powszechny
na Łyczakowie. -

Wielmożny Panie Dobrodzieju. -

Nadesłane mi przez Szanownego Pana dzieło, wczoraj odebrałem; zrobię z niem odpowiedni użytek, ale pierwej radbym mieć odpowiedź na list mój pisany do Szanownego Pana dnia 8 Listopada r.b. Przesłałem w owczas manuskrypt pracy mojej pytając o upoważnienie i radę czy mogę go drukować i czy jest jaka nadzieja, że znajdę poparcie w dopełnieniu pracy jaką proponuję. - Wszędzie, gdzie tylko uroczystość 29. Listopada obchodzono, wszystkie mowy miane z tej okazyi, wszystkie pisma publiczne i odezwy, głosiły zasady i myśli jakby żywcem wyjęte z pracy mojej, którą przed kilku laty napisałem - i wszędzie powszechnie odzywały się głosy, domagając się wykonania dzieła które ja projektuję, i które przeprowadzić byłem umiał i mógł. - Znaczy to że myśl moja była dobrą i na czasie. -

Manuskrypt ten chciałem ogłosić przed 29 Listopada - nie uczyniłem tego jednak, bo nieotrzymałem od Szanownego Pana odpowiedzi na poczynione pytania i że tutejszy Rząd zabronił tu drukowania podobnych rzeczy w obecnym czasie - a wydrukowane bez pozwolenia nawet w Gazetach codziennych, konfiskował i pociągał do odpowiedzialności. - W ogólności Rząd tutejszy we wszystkiem tém co od niego zależało stawiał przeszkody do odbycia uroczystości 29 Listopada, tak: że ona musiała się ograni-

czyć

do przyjęcia cechy prawosławnej uroczystości – nawet na nabożeństwie w kościele zabroniono mów i pieśni. – W ogóle wydawnictwo i piśmiennictwo tutejsze, musi być bardzo oględne w ogłaszaniu drastyczniejszych myśli odnoszących się do dziejów naszych, ~~odnoszących się do~~ mających styczność z grabieżą i rozbojem na nas popełnionym, jeżeli chce uniknąć konfiskaty przez Prokuratoryę Państwa, która codziennie prawie czepia się jakiego pisma. –

Obawiam się czy i mojej pracy taki los tu nie spotka – i dlatego prosiłam Pana Dobrodzieja o wypowiedzenie zdania, które ja bezwarunkowo, dla wielu powodów, wyżej stawiam nad wszelkie inne i do którego nieodwołalnie się zastosuję, czy praca moja jest rzeczywiście pożyteczną i czyby nie mogła być przez mnie dopełnioną w warunkach, o jakich w moim poprzednim liście wspominałam. –

W liście tylko co wspomnianym odpisałam szczegółowo na wszystkie pytania jakie mi Szanowny Pan w swoich listach poczynił, w ogólności zaś o naszym wielkim Wrzeńskim i Bukatym. Chociaż w nadesłanym wczoraj dziele mam niektóre odpowiedzi w powyższej kwestyi, nie są one jednak wystarczające, potrzeba mi dokładnej instrukcyi i objaśnień Szanownego Pana, ażebym mogła sprawie tej dać obrót taki, jakiego sobie i Pan Dobrodziej życzyłby i jakiego ważność sprawy wymaga –

Na list ów odpowiedzi nie otrzymawszy, nic mogę nie poczynić, a co więcej obawiam się czy do rąk Pańskich doszedł – czy nie zaginął gdzie w drodze? –

Niecierpliwie oczekuję odpowiedzi. –

Jestem w wielkiem zmartwieniu i niepokoju – córka pisała że jest chora – napisałam do niej ażeby objaśniła dokładnie co jej jest – lecz pewno

prawdy mu nie powie, z obawy zaniepokojenia nas. – Proszę więc Szanownego Pana by raczył wywiedzieć się o jej chorobie i mnie zawiadomić. – Dzieci – to jedyny cel życia mojego, dla nich poświęciłem wszystko, więcej może niżby to człowiek robić powinien – to objaśnia niepokój mój wielki i zmartwienie. –

– O ile sobie przypominam, to w Hotelu gdzie mieszkałem pozostało kamieni z kaligrafią 7: – 3 małe i 4 duże – wszystkie one były zajęte sztychem wzorów, co Pan Dobrodziej własnemi oczami u mnie w owczas w mieszkaniu oglądał. Kto by je i w jakim celu poszlifował i kwasem pomierzył nie wiem – Mógł to zrobić – albo Karmański albo Petersylge który chciał je drukować) albo gospodarz Hotelu. Karmańskiego o taką niegodziwość posądzać nie mogę – prędzej tego drugiego, który przez złość, że się jego blagierstwo ze mną nie powiodło, zemścił się w ten sposób. Mógł to zrobić tylko litograf lub znający się na litografii i wiedzący jak się sztych da zniszczyć. – Nieszczęście to strasznie mnie dręczy, bo powody do niego w pewnej części z mojej pochodzą winy. – Nieszczęśliwemu i biednemu zawsze wiatr w oczy. – najlepsze chęci i praca wśród przeciwności marnieją. –

Tak i teraz – czuję w sobie jeszcze dosyć sił do najuciążliwszej choćby pracy – pracowity jestem jak rzadko kto i do pracy każdej przykładam się z zamiłowaniem – a nie mogę dobrać się do pracy, która by mnie korzyść a innym pożytek przyniosła. –

Tu zwłaszcza we Lwowie, w tej dziurze zapadłej, nie ma najmniejszego środka do pracy żadnej. Wszystko, co musi żyć z pracy codziennej cierpi, dla jej braku, niedostatek jęczy nędzą. – Emigracya nasza przybyła tutaj, ucieka napowrót na zachód, lub ryzykując wszystko, jedzie do Królestwa – do Warszawy –

odkąd tu jestem całe usiłowania zwróciłem na to, aby córkę postawić na nogi — Złożyła już wszystkie examina nauczycielskie, otrzymała już posadę nauczycielki młodszej — a w Lutym przyszłego roku dostanie posadę starszej nauczycielki z płacą 700 reńskich. Może więc już siebie i Matkę utrzymać. Młodsza po powrocie z Paryża znajdzie tu także miejsce dla siebie i mieszkając razem ze starszą mogą się dostatnio utrzymać — Synowie już prawie są na własnym chlebie — chociaż więc wychowanie dzieci, w czasie mego tułactwa, zniszczyło mnie i doprowadziło do dziadostwa prawie, mam jednak pociechę, że dzieci są dobre, dobrze wychowane i chléb mają zapewniony dla siebie i dla Matki swojej. — Co do mnie — to spełniwszy już zadanie moje względem dzieci, mogę myśleć o zapewnieniu sobie kąta na starość, nie krępując się ani niemi ani miejscem gdzie będę — Na łaskę dzieci nie pójdę, pracować mogę i chcę. — Wolałbym oddać się pracy odpowiadającej mojej chęci i uposobieniu — i dlatego prosiłem Szanownego Pana i proszę o radę i pomoc, żebym się mógł pomieścić w służbie Hr: Zamoyskiego i mógł przeprowadzić pracę o jakiej w przesłanym poprzednio liście wspominałem. Byłbym Mu wiernym i przydatnym sługą i przez wdzięczność i łaski udzielone dziecku memu i mnie samemu. — Lepszego sługi nade mnie, dla tych właśnie przyczyn, nie znajdzie — zapewniam.

W żadnym razie nie zostanę we Lwowie, jeżeli nie będę mógł jechać do Paryża, pojadę do Warszawy. Nie chciałbym jeszcze zgnuśnieć, a nie będę już miał obowiązków względem rodziny zabierających cały mój czas i pracę, mogę więc już pomyśleć o zabezpieczeniu swej starości i wywiązaniu się z różnych długów, jakie względem moich przyjaciół i dobroczyńców zaciągnąłem. — Resztę życia na to poświęcę.

z szczerym Uszanowaniem

F. Łoziński

Lwów 21 Grudnia 1880.

645

odebrany w Paryżu 25 Grudnia 1880 [illegible]

Szanowny Panie
Dobrodzieju –

Z wielką radością chwytam sposobność ażeby ponowić zapewnienie najgłębszego szacunku i przywiązania szczerego jakie mam i zawsze mieć będę dla Szanownego Pana, dla Jego szlachetnej duszy i serca wielkiego. –

Niech Bóg spełnia zawsze chęci i zamiary Pańskie, bo wszystkie one mają na celu lub dobrą sprawę lub pomoc dla braci; życie zaś samego

Szanownego Pana niech
otacza nieustannie spoko-
jem i szczęściem. Niech
wszyscy znajomi przejęci będą
taką czcią i miłością jakie
ja mam dla Szanownego
Pana.–

Proszę mi wierzyć że
nie ma dnia w którym
nie przyszłoby mi na myśl
wspomnienie o Panu, a nie
ma dobrego, jakie mnie w dzi-
siejszem biednem życiu spo-
tyka, z którembym Imię Sza-
nowne Pańskie nie było
złączone.–

Bóg zapłać – drogi Panie
i Dobrodzieju mój! Tacy lu-
dzie to prawdziwa opatrzność

dla biedaków. —

Żona moja i dzieci łączą
wraz ze mną najszczersze
życzenia i polecają się
łasce i pamięci Szanownego
Pana Dobrodzieja —

z Najgłębszem
uszanowaniem

Franciszek Łoziński

Odebrany w Paryżu 23go Lutego 1881 ZN.

Lwów 20 Lutego 1881 r.

697

Szanowny Panie Dobrodzieju.–

Znalazłem tu dziełko obejmujące poezyje: Garczyńskiego: z okazyi powstania narodu polskiego z r: 1830 – ponieważ nie przypominam sobie ażebym dziełko to widział w zbiorach Szanownego Pana, a wiem z jakiem uwielbieniem jest Szanowny Pan dla tego genijalnego poety, przeto posyłam równocześnie dziełko to pod opaską.–

Może ono wreszcie być choć maleńkim komentarzem do ustępu listu Szanownego Pana z d 21 Grudnia r. z. o powstaniu z r: 1830, Duch jaki wieje z tych kilku małych a tak prześlicznych ustępów trafia zupełnie do mego przekonania i serca, uświęca i podnosi sprawę, którą ukochałem nad wszystko i dla której poświęciłem wszystko!–

To ostatnie zdanie mogło by zarazem posłużyć za usprawiedliwienie co do innego ustępu powyżej rzeczonego listu a który mnie dotknął bardzo boleśnie.–

„Syty głodnemu nie wierzy" mówi przysłowie; „Są ludzie, których Bóg, czy los otacza zawsze swoją opieką, prowadzi za rękę, usuwając

z drogi przeszkody do potknięcia się. Nie mając oni prawdziwego pojęcia o nędzy, straszliwych walkach codziennego życia pomiędzy nędzą biedaka, jego rodziny i dzieci - a wszystkiemi nakazami i przepisami społecznemi, wolą widzieć nędzarza, żeby własnemi rękami zdusił siebie i rodzinę niż dopuścił się czynu w ich oczach karygodnego.- Gotowi oni zawsze kopnąć upadającego, a niżeli zajrzeć w głąb duszy nieszczęśliwego z czegoby się przekonali że zamiast wyklinać, wypadałoby go ratować.

Ja ściśle biorąc nie wiem o czem Szanowny Pan myślał, pisząc rzeczony ustęp. Muszę się jednak przyznać że przez wiele lat prowadząc życie opisane wyżej, miałem na uwadze jedynie los dzieci a nie względy na mnie samego - Jeżeli więc komu nie podobało się coś z życia mojego i przedstawił mnie Panu Dobremu w złym świetle, to był to człowiek tej kategoryi, jak to opisałem powyżej. — Gdyby mi to powiedział kto inny, nie odpowiadałbym wcale, ale Panu Panie Leonardzie, który jesteś dla mnie ideałem wszelkiej doskonałości, nie mogłem pozostawić w takiem mniemaniu.

Co do sprawy Ks: Wrońskiego, nic dotąd zrobić nie można było, głównie z tego powodu, że nie chciał Szanowny

64.8

Szanowny Pan przychylić się do rady Kulińskich i wystąpić od siebie w tej sprawie do prezesa Akademii umiejętności w Krakowie.

Jedyna to droga wedle przekonania tutejszych ludzi, reszta już by się tu na miejscu poprowadziła.

Może Szanowny Pan zechce mi w tej sprawie dać jakie rozporządzenie.–

U nas tu ciągle źle, zawsze nadzieje, tylko czegoś lepszego, ale jak wszystkie nadzieje, kończą się na niczem.–

Moje położenie nie poprawiło się jeszcze w niczem, i Bóg wie czy doczekam już czegoś lepszego.

Żona moja składa Szanownemu Panu ukłony i serdeczne pozdrowienie.–

z Głębokiem uszanowaniem

Franciszek Roziński

Lwów 13 Lipca 1881 r.
Szpital Powszechny na Łyczakowie.

Odebrany w Paryżu 17^go Lipca 1881. LN

Łaskawy Panie Dobrodzieju.–

Jesteśmy w wielkim niepokoju i niepewności co do córki naszéj.– Doniosła nam ona że JWP. Generałowa podobno zupełnie opuszcza Paryż, przenosząc się na stałe mieszkanie do kraju, i że, wedle przepisów, uczennica pensyi w Hotelu Lambert po ukończeniu lat 18 nie może dłużej na pensyi téj pozostawać.– i że w skutek tych przyczyn będzie zmuszona obecnie do domu powrócić.–

Do JWP. Generałowej pisywałem listy przy okoliczności powinszowań świątecznych np. Bożego Narodzenia, Nowego roku, Imienin składając za każdym razem podziękowania za łaski nam czynione, umyślnych jednak listów nie śmiałem pisać nigdy, a tym bardziéj czynić jaką bądź wzmiankę co do czasu pobytu córki na pensyi i udzielanej jej łaski i opieki Pani Generałowej.– Ze strony zaś JWP. Generałowej nie spotkał mnie zaszczyt otrzymanie o tém jakiejkolwiek wiadomości.–

Nie wiem przeto co robić – i co nas ma spotkać. – Powrót córki dziś i w dzisiejszych okolicznościach, byłby dla niej bardzo niekorzystny. Przy kwalifikacyach i nauce jakie ma dziś z Hotelu Lambert, nie może być tu u nas przypuszczoną do żadnych examinów nauczycielskich; przeto jedyną podstawą jej przyszłości, może być tylko język francuski i muzyka. – ale i tak nawet musiałaby mieć examina, jakie się składają po ukończeniu pensyi w Hotelu Lambert – w Hôtel de Ville w Paryżu. Dopiero na mocy takiego patentu mogłaby tu u nas uzyskać stopień nauczycielki w szkołach tutejszych. –

Pojmuję ja i dokładnie oceniam doniosłość łaski JWP. Generałowej, i że rozległość tej łaski zawisła jedynie od woli i dobrotliwego Jej dla nas usposobienia – wiem też i odezwanie się moje w tej rzeczy do JWP. Generałowej uważam za niemożliwe, tem bardziej – że nie znając zamiarów P. Generałowej co do córki, nie mogę, i śmiem uprzedzać Jej woli i postanowienia. –

Lecz do Szanownego Pana udaję się z całą ufnością i prośbą o radę i pomoc co nam robić wypada? –

Żona posłała list do P. Generałowej z prośbą i pozostawienie córki nadal na pensyi w Paryżu. Czy dobrze zrobiła – ja nie wiem; odradzałem, ale bronić nie śmiałem – bo może to i dobrze.

Może być że córka błędne ma wiadomo

ści

że mówi że Sz. Generałowa nie ma jeszcze zamiaru odesłania jej do domu. –

Jeżeliby jednak miało przyjść do tego, musimy się naturalnie zgodzić z wolą Bożą – i to zupełnie nie wpłynie na zmniejszenie naszej wdzięczności dozgonnej ~~przy~~ dla naszej Łaskawej Dobrodziejki i opiekunki. –

Kłopoczę się tylko tem – jakim sposobem córka dostanie się tu do nas. – Najwłaściwiej byłoby jechać mnie samemu – lecz sprawy pieniężne stoją temu na przeszkodzie. – Wprawdzie położenie moje poprawia się powoli i tu i w Warszawie, ale obecnie na grosz jakiś zdobyć się jeszcze nie mogę w żaden sposób. –

Prosimy bardzo Łaskawego Pana ażeby tak jak dawniej tak i w tej sprawie raczył być naszym opiekunem i objaśnił dobrą radą jak mamy w całej tej sprawie postąpić.

Życiorys Hr. śp. Działyńskiego odebrałem i bardzo za ten prezent dziękuję. Z dzieła tego dowiedziałem się dokładnie o wielkiej wartości tej pięknej duszy prawdziwego Polskiego Magnata. –

Jakby to dziś na czasie było ogłosić list Wrońskiego do Papieża i zestawić go z Encykliką jaką w tych dniach dzisiejszy papież ogłosił światu. Jakaż to różnica między dzisiejszym Papieżem a Piusem IX! –

Bardzo bym rad usłyszeć rozumne i wytrawne zdanie Pańskie o tej nowej odezwie papieża – Różne są o tem tu u nas zdania, a mnie się zdaje że wszystkie one błędne. –

Wśród kłopotów rozlicznych jakie mnie dziś duszą, zapomniałem na

śmierć

że na początku przeszłego miesiąca przypadał termin prolongaty łańcuszka od zegarka który w Lombardzie paryskim pozostawiłem. Zapewno już dotąd został sprzedany! a to taka droga dla mnie pamiątka. – Może by Pan dobrodziej był łaskaw przechodząc tę, ni strojami ważył się do Lombardu dowiedzieć i jeśli, jakim cudem, zastaw nie jest jeszcze sprzedany – zaprolongować nadal – koszta zwrócę natychmiast z serdecznym podziękowaniem. –

Dawno nie miałem listu od Łaskawego Pana – niech mnie pan nie opuszcza – wie pan dobrze ile mam dla Szanownego Pana szczerego przywiązania i czci dla szlachetnej duszy i wielkiego rozumu Pańskiego – więc też w imię tej szlachetności duszy pańskiej proszę nie odtrącaj mnie pan od siebie – ja mam jeszcze w Bogu nadzieję że zasłużę na względy i poważanie Pańskie. –

oczekując odpowiedzi pozostaję z najgłębszem uszanowaniem

Łoziński

Lwów 23 Sierpnia 1881 r.

Szpital Powszechny na Łyczakowie. –

Odebrany w Paryżu 26go Sierpnia 1881 – LN.

Szanowny Panie Dobrodzieju. –

Nie mogłem zaraz odpowiedzieć na ostatni list Szanownego Pana, bo najpierw sam przez parę tygodni nie byłem we Lwowie a następnie nie było znowu tego, od którego potrzebowałem powziąć niektóre wiadomości w polecanej mi sprawie.

Dobry sztych na kamieniu może dać do 5000 druków. – ze sztychu jednak drukować nie dobrze, bo i sztych się niszczy i druk jako trudniejszy jest kosztowniejszy. – należy więc zdjąć z kamienia sztychowanego – transport v. umdruk – na inny czysty kamień i z tego ostatniego drukować. – Umie to zrobić każdy litograf, więc nie ma co mówić o szczegółach; ale muszę zwrócić uwagę Pańską na najważniejszą rzecz przy wydawnictwie wzorów, to jest: ażeby przy umowie o koszt druku mieć na względzie ilość tablic jaka ma być pomieszczona na kamieniu do druku. –

Ważną tę rzecz miałem na uwadze obierając format (szerokość i długość) tablic. Tablic tych, jakich format obmyśliłem dla wzorów Pańskich pomieści się na kamieniu osiem w ten sposób:

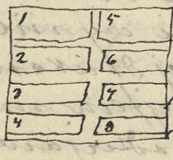

Płaci się zwykle od 1000 druków. We wzorach jest tablic 24, zatem pomieszczą się na 3ch kamieniach. Tysiąc druków z jednego kamienia (8 tablic) kosztowałoby np: 10 franków (więcej żądać nie powinni) wypadnie więc za 3ch kamienie, czyli

(za)

za 1000 exemplarzy kompletnych wzorów 30 fran: za 5000 exemplarzy wzorów - 150 fr: za 10.000 - 300 fr: itd. - Łatwo obliczyć o ile koszt druku powiększy się, jeżeli litograf będzie chciał drukować z kamienia tylko 6 lub 4 tablic! Dla litografa to lepiej - bo i robota łatwiejsza i szybsza i zarobek większy, choćby cena druku niższą była - ale dla płacącego wydatek w dwojnasób większy. - A nie tylko na druku ale i na papierze i na broszurowaniu wielka będzie różnica. Ja format tablic zastosowałem do wielkości papieru, którego jeden arkusz pozostawiłem u Pana; jest on obliczony również na 8 tablic. -

Podług powyższego obliczenia wypada: kamień szlychowany da 5000 druków czyli transportów - każdy transport da druków dobrych najmniej 1000, co da cyfrę druków olbrzymią - nie ma więc obawy o kamienie -

Inna jednak rzecz z kamieniami na których wyrytchowane są linije na kajeta do pisania. Jeżeli wzory znajdą uznanie i pokup, to kajetów tych będzie się rozchodziło mnóstwo ogromne i kto wie czyby kamienie to wytrzymały. Nadto ponieważ kajeta te muszą być po bardzo niskiej cenie sprzedawane, ażeby wytrzymać konkurencyę ze sprzedawanemi dziś bardzo tanio zwyczajnemi kajetami do pisania już linijowanemi - przeto zachodzić tu może obawa, czy dochód z nich pokryje koszta wydawnictwa i dochód przyniesie - Wypada przeto rozważyć czy nie lepiej będzie drukować je w zwykłej drukarni typograficznej. Ja już o tem z Rejfem mówiłem i on mógłby dać Panu Dobrodziejowi dobre objaśnienia. Radziłbym jednak użyć tego sposobu w ów czas dopiero, kiedyby była pewność, że wzory będą dobrze przyjęte i zaczną w znacznej

ilości rozchodzić będą. – Odlanie i ułożenie linii w drukarni kosztuje drogo – i ani w małej części nie zwrócą kosztów nawet kilka tysięcy exemplarzy. Lepiej na początek odbić z kamieni za transport parę lub kilka tysięcy – a dopiero przy powodzeniu – w wielkiej ilości drukować w drukarni. Dopiero w wielkich ilościach koszt druku w drukarni typograficznej wynosiłby najmniej o połowę ceny druku w litografii.

Jeżeli by się wzory Pańskie powiodły w Paryżu, to czyby Szanowny Pan ~~[illegible]~~ zezwolił na to, ażeby je wprowadzić i tutaj we Lwowie ~~dla~~ Galicyi. – Tak się zaraz nie mogę nic tu pewnego powiedzić, nie wiem bowiem ani zamiarów Pańskich co do wzorów, ani też nie przyjrzałem się warunkom w jakich by się to przeprowadzić dało. – Podaję tylko myśl jako projekt – Jest tu „Towarzystwo Pedagogiczne" które swoim kosztem podejmuje się ~~swoim kosztem~~ wszystkich wydawnictw szkolnych, skoro tylko weszłyby do użytku szkolnego przez Radę Szkolną polecone zostaną. – Ta decydująca Rada szkolna jest we Lwowie; członkami jej są Żulińscy i kilka z ich znajomych. – Uzyskanie więc zezwolenia Rady szkolnej dla wzorów byłoby łatwem. –

Naturalnie wzory te musiałyby być dla Galicyi w texcie polskim; ja ułożyłbym je i napisał na kalkach tak jak Francuskie. Przysłałby mi Pan Dobrze kalki z wydrukowanemi na nich liniami, ja napisałbym na nich wzory, odesłał a Pan kazałby je wysztychować. Po wysztychowaniu albo by się drukowały w Paryżu a tu przysyłały gotowe – albo też można by w Paryżu zdjąć ze sztychu transport, przysłać go tu, tu przenieść na kamień i drukować, pozostawiając kamienie w Paryżu. – Można by to zrobić jeszcze innym sposobem, a bardzo małym kosztem. Napisane przeze mnie wzory po polsku na kalkach, można dać dobremu pismakowi ażeby je na kamieniu napisał piórem a nie rylcem – z pisma robić transport a z transportu jak nagle ~~razy~~ drukować. – Nareszcie można by jeszcze taniej zrobić – ~~[illegible]~~ i zamiast

litografii czyli autografii - to jest odpi-
sać z kalki na papierze autograficznym
chemicznym atramentem, przenieść na ka-
mień i drukować. Królestwo Polskie byłoby
obszerném polem do zbytu wzorów - wprowadzą
je tam napowrót do szkół język polski a tem
samem i wzory do pisania. - Dotąd utrzymują
się tam moje wzory, których exemplarz
Panu Dobrodziejowi posyłam. Wydawca ich dzisiejszy
S. Glücksberg księgarz podjąłby się ich wydawni-
ctwa a nazwisko moje od kilkunastu lat tam
znane pomogłoby w tym także nie mało.
Możnaby także liczyć coś i na księstwo Po-
znańskie. - W Galicyi połowa szkół ma język
wykładowy Ruski, ale do alfabetu kirylicy
jakiego Rusini używają, metoda Pańska
w żaden sposób zastosować się nie da.
Wszystkie próby jakie robiłem okazały
się daremnemi. - Toż samo i z niemie-
ckim alfabetem. - Ot dałaby się ona a za-
tem i wzory zastosować dla Czechów -
W Czechach teraz ogromny ruch w szkol-
nictwie - wyrzucają ze szkół niemczyznę
a wprowadzają język czeski, byłoby to
więc bardzo na czasie wprowadzić tam
Pańską Metodę. - Mnie się zdaje że rzecz
ta z wzorami miałaby nietylko w dzielni-
cach wszystkich polski ale i w Czechach
wielkie powodzenie, gdyby kto umiał się
zająć odpowiednio i prędko. -

W razie gdyby Szanowny Pan postanowił
myśl moją przeprowadzić i uznał pomoc
i usługi pracy mojej za dogodne dla siebie -
mogę je ofiarować, chociby nawet potrzeba
było na parę miesięcy pojechać do Paryża,
ażeby tam wspólnie i pod kierunkiem
Pańskim, przygotować wzory Polskie a mo-
że nawet i Czeskie. -

z uszanowaniem

Łoziński

Odebrany w Paryżu
9go Września 1881.

L.N.

Lwów – 6 Września 1881.
Szpital Powszechny na Łyczakowie.

653

Szanowny Panie
Dobrodzieju. –

Wzory moje wysłałem, nie wiem, dla czego jeszcze nie doszły do Paryża –
Nie są one, a zwłaszcza ich druk, dziś takiemi, jakiemi być powinny i jakiemi rzeczywiście kiedyś były. Ale, jest to już blisko 20 lat jak je sztychowałem i kamienie wytrzymały już krocie odbitek. Dopóki wydawałem sam wzory, oszczędzałem kamieni, a druk był prześliczny; po moim zaś wyjeździe, poszło wszystko na marne. Moskale zaprowadzili w szkołach wzory w języku moskiewskim, moje więc rozchodzą się już tylko w prywatnych pensyach i domach w niewielkiej stosunkowo liczbie, więc też i wydawca mój dzisiejszy, nie chcąc sobie robić kosztów, bardzo często drukować kazał ze sztychu i poniszczył tem kamienie.
Nie mam sposobu, przy obecnem położeniu kraju i moim, kontrolować i zmuszać wydawcę do dotrzymania zawartej ze mną umowy, praca więc moja, nie tylko nie przynosi mi dziś prawie żadnego dochodu, ale nadto niszczeje.–
Wzory, które Szanownemu Panu posłałem stanowią I część, dla szkół elementarnych, II zaś część jest dla szkół wyższych gimnazyalnych, daleko obszerniejsza wraz z niemieckim pismem; i dopiero obie części stanowią całą moją metodę nauki pisania.– W czasie reorganizacyi szkół w Królestwie przed 20ᵗᵘ laty, ogłoszony był konkurs na wzory kaligraficzne – na tym konkursie utrzymała się moja metoda –

Z–

utrzymała aprobatę krajowej Rady Wychowania i polecenie do użytku szkół przez Komisyę oświecenia Publicznego. Metoda ta nie musiała być zła, kiedy przez tyle lat, pomimo prześladowania rządu Moskiewskiego, pomimo mnóstwa pojawiających się ciągle nowych metod i miejscowych i zagranicznych, utrzymywała się jednak dotąd i utrzymuje dziś jeszcze.

Szczególniej zaś I część, którą W^ny Panu posłałem, cieszyła się wielkiem uznaniem i powodzeniem. Jest tam przeprowadzona nauka pisania z dokładną systematycznością obejmującą wszystkie warunki do nabycia tej nauki tak. pod względem siedzenia, właściwości obrotów pióra jak i kształtu liter, ich wiązania, wreszcie piękności i szybkości pisma.- Chwalono szczególniej przykłady do kreślenia liter, znajdujące się na pierwszych stronnicach i stopniowanie zmniejszania pisma aż do drobnego, w czém rzeczywiście trzymałem się nie dowolności i fantazyi ale rzeczywiście wymiarów założonych od pióra.- Jeżeli Szanowny Pan zechce uważnie rozpatrzyć się w moich wzorach, mianowicie w pierwszych tablicach, stanowiących właściwą metodę czyli szkołę - naukę pisania; to w wielu rzeczach napotka podobieństwo ze Swoją własną metodą. Tak jak w metodzie Pańskiej cała budowa owala zasadza się na wymiarze rozwartości pióra - tak i ja do mojej metody użyłem tejże rozwartości do miary pochyłości pisma wysokości, szerokości liter oraz odstępów pomiędzy literami. Czułem więc już w owczas potrzebę reformy w piśmie, trafiałem w myśl Pańską ale nie mogłem trafić na myśl owalów rozwiązujących te trudności. Bez owalów, metoda moja jest niedokładna, pochyłość pisma jest idzie mniej niż po przekątni kwadratu, a w miarę pomniejszania się liter, pochyłość pisma

musiała się zbliżać ciągle ku przekątnej.— Gdyby sobie Pan chciał zadać trudu trochę, to mógłby się przekonać, ile ja miałem do myślenia i pracy przy układaniu tablic pisma w moich wzorach i z jaką one są sumiennością i znajomością rzeczy układane. Każda następna tablica różni się od poprzedniej o szerokość pióra do której stosowane są wszystkie wymiary pisma. Takie wzory może wykonać tylko kaligraf i zarazem Litograf a właśnie dwa te warunki ja w sobie łączyłem i dla tego też moje wzory na konkursie przez znawców zostały wybrane, chociaż było tam mnóstwo metod daleko szumniejszych i daleko ładniejszym pismem niż moje.

Jeszcze w jednem miejscu, równie ważnem, schodzą się nasze metody. Ja już w ówczas pojmowałem że nauka pisania nie jest dowolną bez żadnych stałych zasad — oparłem ja też na rachunku; gdybym był wpadł na myśl owalów byłbym ją oparł na zasadzie geometryi wykreślnej, ~~i dopro~~ tak jak Szanowny Pan — Według rachunku mego. odstępy między literami, równają się połowie szerokości litery w kwadracie. W niektórych jednak razach zasada ta nie dała się zastosować, co było zatem jednym z błędów mojej metody. — Mianowicie — nie mogłem wybrnąć z połączenia liter np: ov — wv — itp. łącznik od o do v. ~~z[illegible]~~ zajmował szerokość litery, a prawidło z wymiarów dozwalało tylko na połowę szerokości — Jak sobie w tej trudności radziłem przekonywa się Pan na pierwszych stronach wzorów — Zamiast łączyć jak wyżej, łączyłem tak: ov, wv. — i zyskiwałem połowę szerokości. — Otóż to co ja nazywałem w ówczas błędem, było rzeczywiście prawdą; prawdę tę wykazały mi Pańskie owale i potwierdzenie tego znajdzie Pan w swoich wzorach gdzie na zasadzie budowy owalów, łączniki te w powyżej wskazany sposób robiłem. — Przed 20 wiec laty myśl Pańska kiełkowała już w myśli mojej i nie wiele doprawdy brakowało żebym mógł być Szanownemu Panu wydrzeć chwałę wynalazku.

—

To też i tłómaczy dla czego ja tak łatwo i dokła-
dnie zrozumiałem myśl Pańską, dla czego metodę
tak dokładnie na papierze i w rysunku uwido-
cznić umiałem.- Być może że w wykonaniu tech-
nicznem zestawienia w sztychu są niedokładności -
spracowane moje oczy i ręka już dziś nie te jak
przed 20tu laty i podobnej pracy dokładnie podołać
nie zdolne - ale śmiem pochlebiać sobie że
szkiców i projektów na kalce do sztychu nikt dru-
gi z taką dokładnością jak ja nie wykona ani
też ducha metody nie pojmie.- Również i
o tém, bez żadnej przesady, jestem przekonany,
że do czasów Pańskiej Metody owalowej, nie było
metody i wzorów któraby się mogła porównać
z moimi wzorami tak pod względem dokła-
dnego pojęcia nauki pisania jak i ścisłego
a sumiennego przeprowadzenia metodyki
takowego.- Gdyby mnie były nieszczęśliwe
wypadki z kraju nie wygnały, kto wie jakbym
naukę tę poprowadził wysoko- Byłem dobrym
i wziętym nauczycielem, kaligrafem i litogra-
fem, byłem pracowitym i samoistnym człowie-
kiem - mogłem zrobić dużo.- Dziś nie ma
już o czem mówić. Dziś już tylko wzory Pań-
skie ciągle na myśli mi stoją - znam dokła-
dnie całą ich ważność i pożytek - dla tego bar-
dzo mnie to boli i zajmuje że one nie mo-
gą ukazać się światu - przyniosłyby Panu chlubę
zasłużoną i pożytek uczącym się. Gdyby
one tam we Francyi zostały do szkół przy-
jęty uzyskały by tém obywatelstwo świata
i w ów czas ja przewiduję i obliczam dla
nich taką niezwykłą przyszłość jakiej się
jeszcze żadne podobne dzieło nie docze-
kało.- Co do tego ostatniego zdania, wypra-
szam sobie u Szanownego Pana chwilę
cierpliwości do następnego listu.

z Uszanowaniem

Łoziński

Odebrany w Paryżu 5go Listopada 1881. J.N.

655

Lwów – 2 Listopada 1881.

Szpital powszechny na Łyczakowie. –

Szanowny Panie Dobrodzieju! –

Pośpieszam Szanownemu Panu powinszować dwóch uroczystości, jednej minionej, w której Pan jest patronem Św. Jana Kantego; drugiej nadchodzącej, w której Św. Leonard jest patronem Pańskim. – Życzeń moich powtarzać nie będę, ani podziękować za okazane mi współczucie, pomoc i uczucie braterskie; pragnę tylko donieść tym listem, że o tem wszystkiem dobrze pamiętam, nie zapomnę nigdy, i najgorętszej proszę Boga, aby mi dozwolił jaknajprędzej dowieść czynem słów moich. –

Chociaż w Paryżu życie moje ciężkiem było, a niektóre wspomnienia do dziś ugniatają przykro myśl moją i wyłudzają troskę o najrychlejsze ich zatarcie, ale wspomnienie na chwile przebyte przy Szanownym Panu, będą dla mnie na zawsze najmilszą pamiątką. Pamiętam dobrze: czytania, deklamacye, rady i rozmowy Pańskie, w których tyle rozumu, serca i szlachetności było. –

Bóg zapłać za te miłe w swoim bie-
dnym życiu chwile; i niech mi Pan
wierzy, że gdyby to było rzeczą możliwą,
chętnie bym do nich powrócił.–

Córka moja również miło Paryż i
Hotel Lambert wspomina, a do Galicyi
a szczególniej do Lwowa już się rozczaro-
wała.– Bo też to doprawdy przeklęta zie-
mia od Boga i od ludzi.– To co się tu we
wschodniej zwłaszcza Galicyi i we Lwowie
dzieje, jacy tu ludzie, jak myślą i co robią,
tego na całej ziemi, w najbardziej na-
wet barbarzyńskich stronach, nie zna-
dzie. Na opisanie tego wzdryga się
dusza. Wszystko co zacniejsze, wszyscy
w których dusza i myśl nie zamarła –
ucieka stąd, a nadewszystko emigran-
ci nasi, wynoszą się nawet do Króle-
stwa, bez względu na to co ich spotkać
może od Moskali.– Przy pierwszej sposo-
bności zrobię i ja toż samo, tem bardziej,
że mając tam jeszcze resztki dawnych
zarobków, mogę jeszcze coś zrobić, gdy tu
nic a nic! zrobić nie można.–

W przeszłym liście wspominałem, że
radbym jeszcze słówko o wzorach Pańskich
pomówić – dopełniam więc myśli mojej.
Po licznych próbach przekonałem się,
że metoda Pańska da się zastosować
tylko do tych języków, które w pisaniu
używają pisma angielskiego.– Jeżeli
by wzory uzyskały we Francyi prawo
i aprobatę do użytku szkolnego, to po-
nieważ, co jest dobrego w Paryżu, jest
tem samem uważane za najlepsze

w całym świecie, łatwo by było w takim razie wprowadzić je w używalność w tych wszystkich krajach, gdzie używają liter pisma angielskiego. – Nie można ani myśleć o tem, ażeby w jakimbądź kraju chciano używać w szkołach wzorów z tekstem francuskim, których by, a zwłaszcza wstępu objaśniającego metodę nauki, ani dzieci, a wszyscy i nauczyciele nie zrozumieli – wypadałoby więc dla każdego kraju ułożyć wzory we własnym jego języku. – Mam tu na myśli głównie: Anglię, Polskę i Austryę, a w Austryi: Czechy, Węgry i inne kraje słowiańskie np: Serbię, Bośnię, Kroacyę itd – gdzie dziś pod wpływem Austryi obudza się ruch i życie, a nadewszystko nauka. – Nie są to rzeczy ani wielkie, ani trudne do przeprowadzenia. – Dosyć by było ułożyć wzory i wstęp w każdym z tych języków na <u>kalkach</u>, tak jak to zrobiłem już z Pańskiemi wzorami – i kalki te oddać w każdym kraju jakiemu Nakładcy do wydania, z warunkiem: wypłacania Szanownemu Panu honorarium, od każdej edycyi ~~umówionej~~ wydawanej liczbie exemplarzy – tak jak to ja zrobiłem z księgarzem Glücksbergiem, o wydawnictwo moich wzorów w Warszawie. –

W poprzednim liście podałem powody które mnie upoważniają do pochlebiania sobie iż nikt drugi nie wykona <u>Kalek</u> z wzorami tak dobrze i z takim zrozumieniem metody Pańskiej jak i w ogóle ze zrozumieniem nauki pisania – jak ja, i że mniej ode mnie

szukać będzie w tej pracy własnej korzy-
ści – dla tego, jeżeli ta myśl moja o roz-
powszechnieniu wzorów Pańskiej ma-
łaby przyjść do skutku, proszę, w interesie
nawet samych wzorów ażeby Szanowny
Pan mnie dał zlecenie wypracowania
kalek i zajęcia się rozpowszechnieniem
wzorów, mianowicie w Polsce i w Au-
stryi. – Nie jestem dziś już skrępowa-
ny żadnemi obowiązkami, mogę
przeto cały mój czas i działalność tej
jednej poświęcić pracy, dopóki mi je-
szcze zdrowie a szczególnie oczy służą. –

Miałbym jeszcze wiele innych rzeczy
do powiedzenia w tej sprawie, lecz wstrzy-
muję się na teraz nie wiedząc jak
ona dziś stoi i jak stać może w przy-
szłości. –

Jeżeli łaska racz Pan Dobrodziej choć
czasem słów parę do mnie napisać –
list Pański każdy, jest dla mnie prawdzi-
wą radością. –

Żona i córka polecają mi szczególniej,
ponowieniem Panu Dob. uszanowanie i
pozdrowienie z powodu uroczystego dnia
imienin Pańskich. – 3go Grudnia zb. przypada-
ją imieniny moje i córki Frani – gdyby Pan
był łaskaw choć słówko do niej z tej okazyi
napisać uszczęśliwiłoby to ją bardzo – Ona
tak mile Pana wspomina, tyle ma sza-
cunku i wdzięczności! mówiąc często ze mną
o Paryżu, o Hotelu Lambert, Pnu Czartoryskiej
i Zamoyskiej zawsze z wdzięcznością i
Pańskie imię wspominamy. –

z Uszanowaniem

F. Łoziński

Odebrany w Paryżu 11go Kwietnia 1882 DK

Lwów 6 Kwietnia 1882 r.

Szpital powszechny na Łyczakowie –

657

Szanowny Panie

Dobrodzieju. –

Nie mogąc osobiście podzielić się, wedle starego naszego zwyczaju, święconem jajkiem, pragnę tego dopełnić choć myślą i powinszować, życzyć Szanownemu i kochanemu Panu wszelkiego dobra, powodzenia w zamysłach które, pamiętam to dobrze, miały zawsze na celu zacną i pożyteczną sprawę. – Szczęść Boże! żyjcie nam i jaśniejcie Wy ostatni przedstawiciele tych cnót wielkich, miłości i poświęcenia, których my dziś nie tylko naśladować ale nawet już i pojmować nie zdołamy. – Właśnie jednego z takich potentatów ducha straciliśmy tu przed kilkuma dniami; Alfreda Młockiego! Musiał zapewno dojść rąk Pańskich jego nekrolog; jeżeli nie, to go Panu przyślę. Znałem go osobiście, pracowałem dla Niego, i nie raz długie godziny, tak jak dawniej słuchałem z uwielbieniem Pana, tak teraz Młockiego. Jak

przy

Jak pierwsze tak i te drugie pozostaną mi na zawsze w pamięci. Nie umiem wypowiedzić jak mi przykro że co raz rzadziej miewam od Szanownego Pana wiadomości. Ja wiem że nie zarobiłem sobie na łaskawe względy, to też odwołuję się tylko do łaski, aby mnie Pan z pamięci Swojej nie wyrzucał, i choć czasem dał coś wiedzieć o sobie.-

Tu u nas po wielkiej wrzawie i głośnem trąbieniu na wojnę, uspokoiło się jakoś - i ludzie zaczynają się powoli zajmować domowemi sprawami.-

Położenie kraju jest w ogólności rozpaczliwe. Ludzie stojący na czele kraju, podzielili się na dwa obozy. Jedni trzymając się klamki rządowej, poświęcają najżywotniejsze interesa kraju, by zachować przywileje, stanowisko i własne osobiste dobro - drudzy prą naprzód, by wyzyskać dzisiejsze korzystne stanowisko polaków w Radzie Państwa i uzyskać dla kraju prawa i ustępstwa dla podniesienia jego bytu politycznego i dobrobytu.- Jedni silni są, imieniem, stanowiskiem i bogactwem, drudzy liczbą, rozumem i zacnem uczuciem patryotycznem.- Około tych dwóch partyi grupuje się kraj cały i dziennikarstwo nasze, a wszystko to dzieli się, jeszcze na mnóstwo kółek i kołeczek, bez żadnego wyraźnego przewodnictwa i ściśle wytkniętego celu.-

Dla tego też wyrasta u nas co dzień, jak grzyby po deszczu, mnóstwo projektów odnoszących się do rządu krajowego i różnych jego instytucyi, zarządu gminnego, oświaty ludowej,

instytucyi kredytowych, hypotecznych, kas oszczędności miejskich i wiejskich, ocalenia ludu wiejskiego i posiadłości wiejskich od ostatecznej ruiny.– Różne pomysły; dla podniesienia przemysłu, handlu i rzemiosł, których u nas już tak jakby nie było.– Podniesiono sprawy: żydowską, ruską – i Bóg wie ile i jakich projektów.– Wszystkie te projekta są ważne i koniecznie dla zbawienia kraju potrzebne, wychodzą one zawsze od partyi czynnej, walczącej za dobrem kraju; ale dostawszy się w ręce naszych konserwatystów, w ręce Wydziału Krajowego, Namiestnictwa, w ręce ministrów rodaków w Radzie państwa, idą albo na zatracenie, lub wychodzą wykoślawione, więcej na szkodę niż na pożytek krajowi.–

Pomiędzy np projektami temi powstała myśl Kraszewskiego założenia polskiej Macierzy na wzór Czeskiej. Z początku wszystko szło pięknie, Kraszewski nakreślił dla Macierzy statut wybornie odpowiadający celowi – miał powołać do pracy ludzi co by byli instytucyę postawili wysoko i już sam miał zjechać do Lwowa dla wprowadzenia jej w życie.– Stańczycy nasi nie dopuścili do tego – założyli na gwałt podobną instytucyę pod nazwą: Stowarzyszenie oświaty ludowej" rozdwoili tem członków Macierzy – a różnemi niegodnemi brudnemi intrygami oplątawszy Kraszewskiego zniechęcili go do dzieła tak że nie przyjechał do Lwowa i urządzenie Macierzy złożył w ręce Marszałka Zyblikiewicza.– Powołano do Macierzy ludzi nieznanych lub co gorzej znanych ze stron ujemnych – Towarzystwo oświaty ludowej bawi się wydawnictwem bajek i niedorzecznych powiastek ludowych bez celu i wartości – zniechęca ofiarodawców, przez daremne marnowanie grosza i wreszcie patrzyć tylko – jak upadnie –

Tak więc przez wieczne intrygi i sobkowstwo

znisz

zabiją w zawiązku dzieło które mogło było znakomite
oddać krajowi usługi. – Tak z tą sprawą, tak ze wszyst-
kiemi się dzieje! – Hrabia Baworowski tutejszy oby-
watel i magnat, ofiarował przed rokiem olbrzymi
majątek bo wynoszący dwa miliony przeszło Złr:
to jest blisko 5 milionów franków, na cele humanitar-
ne i naukowe; złożył swój legat w Wydziale Krajo-
wym żądając, aby mu dano program co mają z tym
majątkiem zrobić? – przedstawiono mu taki nędzny
i tak sprzeczny z jego widokami program, że co-
fnął swój legat nie chcąc go dać w głupie i bar-
barzyńskie ręce na zmarnowanie. – Założył on
w Tarnopolu muzeum narodowe, z zamiarem po-
mnażania go nabytkami i wydawnictwem
dzieł, [illegible] tyczących się kraju i jego pracowni-
ków. – Z zebranych w tym względzie wiadomości
wnoszę: że byłby on skłonny do zajęcia się wydawni-
ctwem dzieł naszych ważnych, oraz do nabywania
ich do swoich zbiorów; gdyby tylko znalazł się kto,
coby mu był w tym doradcą i przewodnikiem. –
Mam tu na myśli naturalnie dzieła Wrońskiego,
i wiele innych wydanych lub będących jeszcze w rę-
kopismach. Hr: Baworowski jest głównym propaga-
torem sprawy Ruskiej i oświaty Rusinów przez
dzieła wydawnictwa, historyę prawdziwą. A czyż mo-
że być coś pod tym względem lepszego nad dzieła
Pa Fr: Duchińskiego. – Sam on mówił mi, że ma
w rękach dużo przygotowanych materyałów różnych
do historyi Rusi. – Ja chciałbym tę sprawę tu po-
ruszyć, do hr: Baworowskiego znajdę dobrą drogę,
ale muszę mieć coś w ręku z czembym mógł iść do nie-
go. – Chciałbym się znieść z P. Duchińskim i mieć
od niego słów parę. – Szanownego Pana także pro-
szę o parę myśli co do dzieł Wrońskiego i innych
jakie u Pana w manuskryptach widziałem. –
Proszę również najuprzejmiej o nadesłanie mi
adresu Pa Duchińskiego, Chodźki, Szweykow-
skiego, Mickiewicza i jeśli można Gillera, któ-
ry teraz ma mieszkać w Paryżu. –

Chcę spróbować, będą mnie tu popierać, może
zdołamy nakłonić hr: Baworowskiego aby wytrwał
w ofiarności swojej: idzie tylko o to, ażeby się znaleźli
ludzie umiejący tą sprawą pokierować. –

z Uszanowaniem

Łosiński

Odebrany w Paryżu 25go Września 1882

Lwów dnia 20 Września 1882. 659

Szpital powszechny - na Łyczakowie -

Szanowny Panie

Dobrodzieju.

Nie odpisywałem dotąd na list Łaskawego Pana bo oczekiwałem ukończenia spraw, o których dziś napewno już opowiedzieć mogę.-

Spotyka mnie dobro o jakim dziś w wypadku moim i myśleć nie śmiałem.- Oto wydaję córkę starszą za mąż - i wydaję dobrze.- Narzeczony jej P. Franciszek Marciszewski urzędnik kolei żelaznej, jest człowiekiem pod każdym względem zacnym i dobrym, i utrzymania ma 1200 Złr. czyli 2500 franków płacy rocznej.-

Wypadek ten jest dla mnie wielce szczęśliwym i radosnym, bo zapewnia los drogiemu dziecku memu, i mnie w życiu wielką ulgę przynosi.- Tym bardziej że i młodsza córka Frania, znana Panu dobrodziejowi pensyonarka Hotelu Lambert - ma także konkurenta, również jak powyższy zacnego i dobrze się mającego, urzędnika Kasy oszczędności - Tej jednak nie mogę jeszcze z domu wydawać, bo i za młoda i położenie moje nie dozwala dwóch córek na raz z domu wyprawiać.-

Tak więc Bóg sam przychodzi w pomoc biedakowi takiemu jak ja! Całe miasto tu nasze dziwi się, że idą za mąż dwie dziewczyny biedne i biednego emigranta, dyetaryusza szpitalnego! Winne to porządnemu i prawowitemu życiu i wykształceniu, a to ostatnie, zawdzięczają JW. Pani Generałowej a głównie Szanownemu Panu memu dobroczyńcy i opiekunowi - Gdyby nie pomoc i opieka Pańska, nie mógłbym ani młodszej ani tembardziej starszej córki wykształcić.-

Tak więc obecnie wydaję starszą córkę, w przyszłym roku zaraz po Wielkiej Nocy młodszą. Mamę zabierze później syn do siebie, który także już własne gospodarstwo i dom mieć będzie - a ja zostanę tu we Lwowie przy córkach.- Wówczas dzieci nic już więcej ode mnie potrzebować nie będą

i ja choć na resztę dni moich odetchnę po ciężkim ży=
ciu i goić będę rany i swoje i te które innym w mo=
ich sprawach zadałem. Względem Szanownego Pana
mam grzechy na sumieniu, nie długo jednak z nich
się wyspowiadam, i zadosyć uczynienie odprawię
i liczę na szlachetne serce Pańskie, że mi te grzechy mo=
je odpuszczone zostaną. – popełniłem je prawda, nie dla
własnych przyjemności! – Były czyny grzeszne, ale inten=
cyje – nie. –
// Ze względu na obowiązki rodzinne, muszę o zamężciu
córki donieść Oleszczyńskim. Nie wiem jednak adresu
ani Oleszczyńskich, ani Jadwigi ani nikogo ze znajomych
w Paryżu – książeczkę bowiem z adresami i notatka=
mi moimi, skradziono mi razem z tłomoczkiem
z rzeczami, przy wyjeździe moim z Paryża. –
Zmuszony więc jestem prosić Łaskawego Pana
o pomoc w tym względzie. – Może Pan Dobr. raczy ode=
słać załączony list do Alberta Oleszczyńskiego. Mie=
szka on gdzieś około bramy Tryumfalnej – około
pól Elizejskich, nie daleko P. Szweykowskiego. Pan
Szweykowski żyje z nimi w przyjaźni, i wie gdzie
mieszkają. – Najmocniej przepraszam że ośmielam
się tem trudzić Pana Dobrodz. – ale nie mam innej
rady, a na korespondencye mało już czasu – gdyż ślub
odbędzie się dnia 30 Września to jest za dni 10. –
Może: Szanowny Pan raczy pobłogosławić dziewczyn=
ce mojej – błogosławieństwo takiej zacnej ręki, dobrym
jest talizmanem na drogę życia. –
Radbym się na tę uroczystość wystroić w to co mam
najkosztowniejszego i najdroższego – dla tego wysilam
się na wykupienie Łańcuszka – Załączam 13 Zł na
wykupno i dwukrotną prolongacyę, z najserdeczniej=
szą prośbą aby Szanowny Pan raczył Łańcuszek wy=
kupić i przesłać mi pod zwykłym adresem. – Nie
wiem doprawdy jak prosić o tę łaskę, gdy już i tak
bardzo nadużywam dobroci Pańskiej. –
Nadesłane mi jajeczka podarowałem córkom;
podobały się Im bardzo – ślicznie za nie dziękują –
Frania próbowała je przerysowywać, ale jej się to
nie bardzo powiodło. –
Z Tadeuszem Żulińskim, zaraz po powrocie
tegoż z wakacyi, byłem u P. Dobrzańskiego

redaktora „Gazety Narodowej" i przedstawiłem mu nadesłany mi przez Szanownego Pana „Wycinek z Kuryera Paryskiego", prosząc o umieszczenie w Gazecie. — oddał go już do druku — za parę dni będzie wydrukowany i wówczas nadeślę Panu odbitkę. — przyrzekł nadto P. Dobrzański że i na przyszłość chętnie umieszczać będzie podobne Artykuły. Jeżeliby przeto Szanowny Pan Dobrodziej życzył sobie rzecz jaką w tutejszych pismach opublikować, racz przysłać artykuł ten na moje ręce, a ja dopilnuję aby był ogłoszony. —

660

Nadesłana mi przez Szanownego Pana fraszka p. Ostrowskiego o Lwowie, robi tu ogromne furore. — Chciałem umieścić go w tutejszym piśmie „Szczutek" ale boi się, aby go Lwowianie nie ukamienowali. —

Profesor Kropiwnicki figuruje w programie szkolnym tylko przez pomyłkę. Przeszłej jesieni umarł biedak — zastąpił go — a może, ogólniej brata tego nauczyciela w Warszawie.

Nekrolog zmarłego Łukasa, pomieszczony jest w sposób bardzo sympatyczny dla zmarłego w „Tygodniku Ilustrowanym" Warszawskim № 350. Tygodnik ten widywałem w Paryżu w „Café de la Régence". —

Gani mnie Szanowny Pan że przeceniłem możności zastosowania pańskiej metody pisania do pisma gotyckiego stawiając mi na przykład gotyckie O jakoby było sześcianem. — Ależ ja nie mówiłem o gotyckim piśmie, tak bardzo zbliżonem do francuskiego ronde w zasadzie — ale mówiłem o Niemieckiem cursive które jest najzupełniej różne od gotyckiego i zasadą budowy i kształtem i pochyłością. —

Studyowałem oba te pisma starannie i jeżeli w gotyckim piśmie zaledwie niektóre litery, to w niemieckim prawie żadna nie da się na-kreślić podług Pańskiej metody, jeżeli ta ma być z całą ścisłością zastosowana. — Proszę bowiem pamiętać, że wedle rysunku, jaki za-mieściłem na początku wzorów Pańskich, każda litera w kształcie swoim a nawet sposobie pisania nie ma nic, najmniejszego szczegółu, dowolnego, ale wszystko to oparte jest na najściślejszym obrachowaniu — każda litera jest podług tego rachunku figurą geometry-czną. I to właśnie, według mego rozumie-nia, stanowi największą a nawet nieporó-wnaną dotąd wyższość i doskonałość tej metody. W takim też pojęciu nie da się ona zastosować do pisma niemieckiego. —

Ale pocieszającą jest tu rzeczą, że Niemcy zarzucają swoje brzydkie hieroglify a za-czynają używać pisma angielskiego. Widzi-tem nawet jak w ogłoszeniach, w pismach urzę-dowych, używać zaczynają w Wiedniu liter francuskich (Ronde)

Gdyby to można było zająć się dalszą pracą nad metodą i transponować ją na język An-gielski, polski, czeski, węgierski itp — Wiedeń znalazłaby pewno uznanie i poklask. Jestem pewny że dopóki jeszcze widzę i pracować mogę, nikt by tych metod nie wypracował tak jak ja. — Jest wiele przyczyn dla których mogę o sobie to pochlebne zdanie powiedzieć. —

Polecając siebie i prośby znajomości i pamięci Szanownego Pana Dobrodzieja pozostaję

z Najgłębszem Uszanowaniem

Fr. Łożniński

Odebrany w Paryżu 6go Listopada 1882 J.N.

Lwów d: 2o Listopada 1882.

Szpital Powszechny
na Łyczakowie.–

661

Szanowny Panie
Dobrodzieju.–

Uroczystość urodzin i imienin Pańskich daje mi znów sposobność wypowiedzenia uczuć i życzeń, jakiemi jestem przejęty dla Szanownego Pana, od pierwszej chwili poznania.–

Niech Bóg oddaje Szanownemu Panu w szczęściu, powodzeniu, w spełnianiu życzeń to wszystko: coś Pan dla swej braci i sprawy krajowej zdziałał. Niech utrzymuje w zdrowiu i pomyślności życie Pańskie, zacne i pożyteczne.–

Rodzina moja łączy się całą duszą z memi życzeniami; dziękując zarazem za życzenia

i błogosławieństwo dla córki na nową drogę jej życia. Młodzi małżonkowie będą mieli przyjemność osobiście podziękować za to Szanownemu Panu; wybierają się bowiem w roku przyszłym do Paryża.

Nadesłaniem tańczurka wielką radość sprawił mi Pan Dobrodziej - zdało mi się że spotkałem dawnego serdecznego przyjaciela.-

Nie chcąc odbierać listowi temu uroczystej cechy, pozostawiam parę spraw jakie mam przedłożyć Szanownemu Panu, do osobnego listu, z którym się niebawem wybiorę.-

Teraz raz jeszcze ponawiając najserdeczniejsze życzenia od nas wszystkich,

pozostaję dla Szanownego
Pana Dobrodzieja
z najszczerszym szacunkiem

Franciszek Łosiński

odebrany w Paryżu 22go Lutego 1883. L.N.

663

Lwów 18 Lutego 1883 r.
Szpital Parowiechowy w Łyczakowie.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nijaki P. Ostawski Wiktor zamieszkały w Paryżu, emigrant z r. 1831, będąc w r. zeszłym we Lwowie, zgłosił się do tutejszego Wydziału Krajowego z oświadczeniem: że ma zamiar majątek swój, wynoszący przeszło dwa miliony fr. przeznaczyć dla Galicyi, na cele ekonomiczne i naukowe.– Marszałek Zyblikiewicz zwołał komissyę dla wypracowania i przedłożenia odnośnych wniosków P. Ostawskiemu.– Wnioski te jednak nie trafiły do Jego przekonania, wyjechał nie zdecydowawszy nic i sprawa ta jest dotąd w zawieszeniu.–

Adwokat Madejski z którym P. Ostawski najwięcej znosił się w tej sprawie, poradził mi ażebym, jako członek Towarzystwa „Spójnia" wystąpił do P. Ostawskiego z projektem: założenia we Lwowie „Bazaru" urządzonego w takich warunkach, ażeby przez kupno i sprzedaż wyrobów miejscowych, wpłynąć na podniesienie rzemiosł, handlu i przemysłu miejscowego; co właśnie odpowiada zamiarom P. Ostawskiego.–

P. Madejski tak szczerze zajął się tą sprawą i był dla mnie tak łaskaw, że rzeczone przedstawienie moje sam od siebie z przychylną bardzo opiniją przesłał P. Ostawskiemu.

Nadto ponieważ P. Ostawski ma zamiar skierować ofiarność swoją i na cele naukowe, przeto działając w tej jego myśli uczyniłem Mu i drugą propozycyę.–

Przypomni sobie może Szanowny Pan Dobr. że przed paru laty posłałem P. Dobr. manuskrypt w którym proponowałem:

1). Spisanie listy całej emigracyi,
2) Skatalogowanie dokonanych prac przez emigracyę,
3) Zebranie, o ile można, w jedną całość (w Bibliotece) tych prac.
4) wydawnictwo takich prac, które zasługują na to: albo ważnością swoją naukową: albo też będą mogły być użyteczne w kraju jako podręczniki szkolne, lub wreszcie służyć do popularyzowania prac literackich, poetyckich itp jak to dzieje się we wszystkich innych krajach.–

Ten projekt mój posłałem do ocenienia P. J.I. Kraszewskiemu do Drezna. Pan Kraszewski odpisał na mój list najuprzejmiej, przypominał sobie dawną ze mną znajomość w Warszawie; projekt zaś uznał za dobry i pożyteczny i przyrzekł popierać go skoro tylko tego zażądam.–

Mam tedy dwóch zacnych i powszechnie poważanych protektorów; nie chciałbym jednak narazić ich na jaki nie miły zawód; lub użyć nie właściwie lub bez pożytku takiej dobrej protekcyi. Dla tego radbym przedewszystkim dowiedzieć się coś pewnego o tym Panu Ostawskim, o jego zamiarach i zakresie jakie rzeczonej wyżej ofiarności swojej dla kraju naznaczył.-

Jak zawsze tak i teraz w kłopocie moim udaję się do Szanownego Pana. Doznawszy już tyle łask, mam nadzieję i ta odmówiona mi nie będzie.

Projekt mój jest i z tego jeszcze względu ważnym dla mnie bo jeżeli się powiedzie, to będę mógł choć pośrednio zrobić Szanownemu Panu przyjemność, spełniając najgoretsze Jego życzenia, wydawnictwem wszystkich pism nieśmiertelnego Wrońskiego a także Bukatego, Olizarowskiego a nawet i naszych rodaków, których doprawdy szkoda zaniechać, skoro im tak mało już do wydawnictwa potrzeba; tyle kosztuje Pana pieniędzy, mnie pracy i które wreszcie mogłyby przynieść dobry jeżeli nawet nie gruby grosz.-

W projekcie bowiem moim poważyłem się wspomnieć o znakomitych zbiorach Pańskich, mnóstwie listów i korespondencyi emigranckich, o nie wydanych jeszcze dziełach Wrońskiego, Olizarowskiego i własnych Pańskich.

Otóż chciałbym przedewszystkim zanim użyję protekcyi Panów: Kraszewskiego, Matejkiego, Schnütla i innych dowiedzieć się na pewno:

1) Czy Pan Ostawski mieszka stale w Paryżu pod Adresem: Cercle des Champes Elysées
5. Rue Boissy d'Anglai
2) Kto on taki?
3) Z kim żyje najbliżej i kto ma wpływ na niego?
4) Jakie on ma rzeczywiście zamiary co do ofiarowania dla Galicyi kapitałów i w jakim kierunku użyć ich zamierza?-

Czy Szanowny Pan nie zna osobiście tego P. Ostawskiego? Jeżeli zna, to czy nie raczy łaskawie poprzeć przed nim moją sprawę; a przynajmniej pomówić o niej i wyrozumieć jakie są jego rzeczywiste zamiary co do legatu o którym tu we Lwowie mówią.- Jeżeli go Szanowny Pan nie zna, to czy nie będzie mógł, przez kogo wywiedzieć się o te rzeczy, o których wyżej wspominam.-

Jest to bardzo ważna dla mnie okoliczność! Bywają w życiu człowieka chwile które od razu stawiają go na nogi, jeżeli z tych szczęśliwych chwil umie i może skorzystać.- Dla mnie w tej

sprawie trafia się wiele sprzyjających okoliczności; któż wie, może i ja jeszcze raz zdołam wygrzebać się do góry; może jeszcze będę mógł coś dobrego zrobić sobie i drugim.– Wszystko zależy od tego jak i przez kogo sprawa moja P.u Ostawskiemu przedstawioną zostanie.– Jestem pewny że gdybym miał fundusze na podróż do Paryża i tam zobaczył się z P. Ostawskim i rzecz mu sam osobiście przedstawił, nakłonił bym go niezawodnie do mego projektu.–

Na pierwszą moją propozycyę posłaną do Niego do Paryża 8 Stycznia r.b. odpisał mi z Medyolanu pod datą 29 Stycznia: „jak mi zdrowie i okoliczności pozwolą przybyć do Lwowa, zasięgnę z największą przyjemnością rady Pańskiej w sprawach które przeprowadzić zamierzam" etc. etc.–
Drugie moje przedstawienie o emigracyi posłałem dziś do Paryża pod adresem wyżej wskazanym – potrzeba tylko teraz, ażeby go poparł ktoś taki, co ma wpływ na P. Ostawskiego, i którego radę uszanować by musiał.–

Mój Boże! gdyby mi się to powiodło – ileż bym ja mógł jeszcze zrobić rzeczy dobrych i pożytecznych.–

Zna Szanowny Pan moję mrówczą pracę i gorliwość w niej niestrudzoną.– Mądre i doświadczone rady Pańskie byłyby w tej pracy moimi przewodnikami; i jestem pewny że praca moja byłaby pożyteczną i Szanownemu Panu i mnie i sprawie którą dokonać pragnę.–

Zanim się udam do innych moich wspomnianych wyżej protektorów, udaję się najpierw do najlepszego wypróbowanego już w tylu ważnych sprawach protektora a pełnego rozumu i serca – do Szanownego Pana – i nie będę nic czynił dalej, dopóki nie otrzymam odpowiedzi od Pana Dobrodzieja o jaką, daj Boże pomyślną, najserdeczniej upraszam.–

Z niezmiennem poważaniem i
i uszanowaniem

Fr. Łoziński

Odebrany w Paryżu 26go Lipca 1883.
ZN 3

665

Lwów. 20 Lipca 1883.
Szpital Powszechny na Łyczakowie.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dawno już nie miałem od Pana Dobrodzieja żadnej wiadomości, a one są dla zawsze bardzo pożądanemi. Szacunek, wdzięczność są do tego nieustannemi pobudkami. Co się z Panem drogim dzieje — jak zdrowie, powodzenie? Obchodzona tu uroczystość Św. Jana Kantego przywiodła mi żywo na pamięć Paryż, kościół nasz, nabożeństwo w nim i nadewszystko Szanownego Patrona Św. Jana Kantego.—

Bardzo często Paryż przychodzi mi na pamięć, a chociaż przechodziłem tam różne ciężkie tarapaty, to jednak pozostało w pamięci wiele ładnych wspomnień nadewszystko dobroci i współczucia ludzi zacnych i szlachetnych, a czego tu między swemi w Galicyi napotkać nie można.— To też gdybym mógł, z największą chęcią wróciłbym do Paryża, żeby odżywić nić wspomnienia i zadosyć uczynić pewnym obowiązkom, jakie tam mam do wypełnienia. Te tylko obowiązki, którym dotąd, Bóg widzi, zadosyć uczynić nie mogłem, stanowią dziś jedyne smutne wspomnienie z Paryża.—

Dotknęła tam Państwa smutna afera przez śmierć hr. Działyńskiej. Zgasła znów jedna świetna nasza gwiazda. Gasną one powoli jedna za drugą, a nie widać nigdzie aby nowe w ich miejsca wschodziły.— Bolesna to uwaga, ale niestety — prawdziwa!—

Zdaje mi się, że widziałem tu we Lwowie Pana Szweykowskiego z Paryża

Oleszczyńscy, znów o nas zapomnieli, z pro

z początku pisali, od dwóch lat jednak nie mamy od nich żadnej wiadomości. – Niech ich Bóg ma w opiece, nie tęskno mi do nich.

U nas tu we Lwowie, po staremu źle, a nawet coraz gorzej. – Stoimy ciągle jak na wulkanie, nie pewni jutra, a to co się dzieje wokoło nas daje wrażenie początku jakiejś wielkiej katastrofy społecznej. – To paraliżuje całe życie społeczne i ekonomiczne – wszystko w obawie i zastoju. – Pracy żadnej a z nią grosza zdobyć nigdzie nie podobna. – Bieda powszechna aż piszczy. –

Jakiś czas mieliśmy nadzieję że na podstawie amnestyi wydanej przy koronacyi Cara moskiewskiego będzie można powrócić do kraju i że tam wśród swoich z małym groszkiem jaki mi tam jeszcze pozostał będę mógł coś robić. – Nadzieja ta była złudna, pokazało się że amnestya wydana została dla Europy ale nie dla nas emigrantów, nie radzą powracać. – tém bardziej że nowym Gubernatorem w Warszawie zrobili zbira Moskiewskiego, satrapę, generała Hurka – i wszystko w Warszawie zapowiada nową sroższa niż dotąd represyą. –

Trzeba więc dalej jeszcze biedować tutaj w Szpitalu za 30 reńskich miesięcznie! – tracić czas i reszty sił, i zdrowia w pracy bezowocnej, kiedy czuję i jestem nawet przekonany że mógłbym długo jeszcze pracować z większym niż tu pożytkiem i dla kogo i dla siebie. –

Stosownie do Pańskiej rady zrobiłem przedstawienie powyższe Panu Ostawskiemu, a Kraszewskiego prosiłem ażeby przeje-

zdążając przez Paryż pomówił z Nim o tej sprawie.- Pan Kraszewski odpisał mi, że wprawdzie przez chwilę tylko w Paryżu zabawi, lecz będzie miał interes mój na pamięci.- Tymczasem zbiry krzyżackie zaaresztowały w powrocie do domu Szanownego starca - a przez to i ja nie wiem nic co się z tą moją sprawą stało.-

Słowem - nie wiedzie się nic.- I przychodzi na myśl to smutne przekonanie że człowiek z największą chęcią i możnością do pracy, może zmarnieć bezczynnie - może popaść w nędzę i poddać się złej doli której by pracą chciał i mógł uniknąć.-

I Bóg łaskaw jeszcze że chociaż dzieci już bez mojej pomocy, chociaż z wielką biedą obejść mogą - Bieda głównie dotyka mnie i biednej mojej starej żony której radbym ulżyć największym nawet wysiłkiem pracy - a nie mogę.-

Smutne o sobie piszę rzeczy, lecz co ja temu winien! Zacząłem życie pod najlepszemi wróżbami - byłem i zamożnym i pracą własną uczoną a nawet pożyteczną krajowi wyrobiłem był już sobie świetne nawet stanowisko - Musiałem go opuścić a raz człowiek najlepszy nawet, wykolejony z właściwej mu drogi już na nią powrócić nie zdoła! - Nie mnie jednego los taki napotkał; mój lepszy nawet o tyle - że chociaż sam doszedłem dziś do dziadostwa prawie, zdołałem jednak wychować dzieci i podać im chleba kawałek do ręki.-

Mogę i chcę pracować, staram się o pracę wszelkiemi sposobami na jakie

mnie stać tylko – i jeżeli znajdę odpowie:
dnią mi pracę – pracować będę usil:
nie dokąd siły starczą nie zapominając
o tych którzy w dniach mojej niedoli poda:
wali mi rękę przyjaźni i pomocy. –

Zasyłając Szanownemu Panu
ukłony i zapewnienia najgłębszego
szacunku a zarazem polecając się
łaskawej pamięci i opiece pozostaję
na zawsze
z Uszanowaniem

Łosiński

Żona i córka polecają
mi przesłać Panu Dobrodz
ukłony i serdeczne po:
zdrowienie. –

Wiersz nieznanego Autora – umieszczony w Kuryerze Poznańskim. –

667

przy liście z 20go Lipca 1883.

Rozmowa zmarłych. –

Zygmunt.

Czy widzisz mistrzu, jak nad ziemią naszą
Ciemności się tamie? Tam świtać zaczyna!
Wkrótce ją wstęgi lazuru opaszą,
I przyjdzie, przyjdzie, czekana godzina!

Adam. –

Słyszę... od wschodu, anioł dobrej wieści
Wstał, i piórami skowronka szeleści.
Wprędce na Bosfor trój-sztandarem spadnie, –
Czy wiesz co leży w przepaściach tej fali?
Klucz naszych kajdan. Myśmy go szukali
Po całym świecie, a on tam jest na dnie,
Ja go widziałem sam jeszcze za życia. –

Zygmunt –

Kiedy

Adam.

Gdym konał w Bosfor zapatrzony,
Widziałem w głębi zdruzgotane trony,
Strzaskane maszty, wiekowe rozbicia,
Kotwica jedna sterczała nad męty,
A w nią zaplątany wisiał klucz zaklęty.
Gdy przyjdzie burza, co nic nie utai,
Klucz się oderwie i na wierzch wynurzy.
Czy słyszysz? Wicher pędziciel tej burzy,
Już leci, z dala, z pod stop Himalai –

Wschodzie! nie próżno wabiłeś mnie z młodu!
Zachód ma szczytne z nocą wojowanie
Lecz światłość wszelka przychodzi od wschodu
I nasze słońce z serca Azyi wstanie.

Zygmunt

Długo trwał przedświt... przynajmniej na ziemi
Nam się wydawał przedługi, bez końca.
Strasznie mi było żegnać się z mojemi,
Nie doczekawszy cudownego słońca.
Długo trwał przedświt.... ach i teraz jeszcze,
Tarcza słoneczna gdzieś bardzo daleka.
Stąd już ją widzą oczy nasze wieszcze
Lecz nasza ziemia, jeszcze tam.... poczeka.
I czas ten będzie godziną jutrzenki.
Już nie pomroczną, i jeszcze nie złotą,
Lecz różowawą, i po wieku męki
Wyda się słodkim wytchnieniem. Bo oto
przy łóżku matki stanie rój lekarzy
W obcych językach tajemnie pogwarzy.
W czarę - dziwaczną mięszaninę wleje
I Bóg pozwoli, że niepostrzeżenie
Sama trucizna przyniesie nadzieję.
Ach! to nie będzie jeszcze wyzdrowienie,
Lecz przesilenie, znak że skrzydła duszy
Niepołamane.
Tytan się poruszy.
Kiedyś on wstanie, i o własnej sile
Podźwignie swojej przeszłości zwaliska.
Lecz zanim siłę Tytanów odzyska
Przejdzie przez dziwną kołysania chwilę,...
I będzie musiał chwiejnie, pochylony,
Mimo wiekowych uraz, nienawiści,

Dwoma obcemi wesprzeć się ramiony.
Naonczas, Twoje proroctwo się ziści:
„Ma trzy korony, a sam bez korony."

Adam.

I twoje także, gdy w tajemnej pieśni
Wołasz: „O matko czterykroć zabita!"
Ciebie z podziwem pytali współcześni:
„Wszak tylko trzykroć?"

Już dziś nikt nie spyta,
Bo wrogi wróżbę wypełniając Twoją,
Płaszcz macierzyński jeszcze raz rozkroją. –

Zygmunt.

Tak, lecz ten podział czwarty, nieuchronny,
To już nie szmaty skrwawione, to próba
Nowego płaszcza dla naszej madonny;
Ja powiadam: ta najpierwsza gruba
Żałoba nasza, ta już przeminęła!
O mistrzu drogi! Bóg się wziął do dzieła!
Ziemia już płonie od purpury wschodniej…
Muszą już nasi oddychać swobodniej.
Bo widzę, wkrótce na placach wznoszone
Twoje posągi. –

Adam.

Ja widzę twoje.

Zygmunt.

Patrz, jak się tłoczą sta, tysiące, roje…
Na twoje czoło wkładają koronę!
Klękli!

Adam.

Ja widzę i na twojej głowie
Takiż sam wieniec. – Myśmy równi bracia.

Ten

Zygmunt.

Nie mów tak mistrzu... Tobie Bóg dał zdrowie
Ducha trzeźwego, co wszech trud podźwignie,
Boś Ty znał matkę jeszcze na wpół żywą,
Ja już ją tylko widziałem w malignie.
Więc pieśń się we mnie biła gorączkowo.
Tyś miał choć jedną złotą wiosnę w życiu
Jam się urodził okuty w powiciu.
Tyś jeszcze słyszał chrzęsty karabeli,
Orzeł Piramid przynosił ci wieści.
Nademną kruczy przez puszczę ciągnęli,
Dla mnie się kirem ubrali anieli;
Tyś synem chwały, a ja syn boleści. —

Adam.

Któż więc o bracie, co większe przed Bogiem:
Hymn Salomona, czy jęczenie Joba?
Klęknijmy oba, i dziękujmy oba,
Potem czuwajmy.... bo Pan już za progiem. —

przy liście z 20 Lipca 1883. L. N. 3

Wiersz umieszczony w piśmie krakowskim „Djabeł". —

669

Od stron północy z wichrami lecą
Ryki, szczekania i wycia,
I w duchach naszych straszny wstręt niecą;
Straszniejszy żar w tętnach bicia. —

Czyjesz te wycia, szczekania, ryki?
Czy głodnych wilków - szakali?
Och! nie - to gorsze, to ludzkie krzyki
To krzyki wściekłych Moskali. —

To niewolnicy krzyczą zajadli
„Rozwalmy graniczne słupy!
„Tam Moskwy missya, tam będziem kradli,
„Tam krwi dostatek, tam łupy."

To Aksakowy[1] - to Skobelewy
To wstrętna Katkowców[1] tuszcza;
Co pewna, że plon wydadzą siewy,
Pożaru iskry rozpuszcza. —

To krzyk bękartów z krwi Dżingischana,
Wylęgłych w skórze słowiańskiej..
O! polsko jakieś sponiewierana
Krzykiem tej sgrai tyrańskiej!

Na piersi twojej stoi kat podły,
Zbeszczeszcza stopą przeklętą
Groby twych dzieci, co z nim bój wiodły
Za wolność i wiarę świętą. —

A wśród tych grobów śpiewa on pieśni
Na cześć wolności i wiary —
I tej wolności! o której nie-śni
Rozwija zbójca sztandary! — (2)

Straszna bezczelność! Jak śmiesz bękarcie
O słowiańszczyźnie coś prawić,
Ty, co ją dostać chcesz na pożarcie, —
Jak wolność ludów śmiesz sławić? —

Jak w obec Polski z praw swych wyzutej,
odzianej w niewolnic szatę,
Jak w obec Unii w kajdany skutej,
Śmiesz wzywać na krucyatę. —

Za tę obelgę, wam ludołowce
Wam ruscy faryzeusze! (3)
Wam Aksakowy i wam Katkowce.
Plwam w serca, mózgi i dusze. —

„Djabeł" —

1) Redaktorowie pism Moskiewskich - nieprzyjaciele polaków - zwolennicy systemu prześladowania
2) oswobodzenie słowian od Turków - ostatnia wojna
3) Partya Świętojurców w Galicyi dąży do połączenia Rusi i Moskwą. —

670

<u>Z Gazety Narodowej N. 235.</u> —

Kongres Geograficzny wraz z Wystawą w Wenecyi pod prezydencyą króla Humberta. —

W Kongresie międzynarodowym wzięły udział wszystkie Państwa, wszystkie Towarzystwa Naukowe całej kuli ziemskiej, wszystkie narody oświecone, prócz... Polaków. —

Oprócz państw Europejskich wzięły udział: Brazylia, Kanada, Chili, Kolumbija, Egipt, Japonia, Meksyk, Stany Zjednoczone, Wenezuela. — Z Polski nie wysłały delegatów swoich ani Akademia Krakowska, ani Tow: Przyjaciół nauk w Poznaniu, ani Uniwersytet Warszawski, ani Wszechnica Jagiellońska, ani Uniwersytet we Lwowie, ani Wydział Krajowy, ani Rada Szkolna, ani Towarzystwo Pedagogiczne ani Stowarzyszenie literackie polskie jakiejkolwiek natury czy krajowe czy zagraniczne.

Najznakomitsi uczeni znani w całym świecie naukowym stawili się jak jeden człowiek na kongresie — z naszych rodaków przybył prywatnie <u>jeden</u> tylko Pan Buszczyński. —

Wystawa była zdumiewająca! Życie całe człowieka nie wystarczyłoby na dokładne zwiedzenie jej, na zbadanie odkryć niezliczonych i olbrzymiego postępu rozumu ludzkiego w tej tylko jednej gałęzi nauk. —

Na widok tych skarbów nauki, zwiedzający doznaje pewnego przestrachu, jakiegoś przerażenia zastanawiając się nad tem: jak ogarnąć ten ogrom wiedzy, jak zdążyć za tym tak szybko idącym ruchem. — To co przed kilku laty, miesiącami nawet dniami zdawało się wiedzą zdobyczą naukową dziś należy w obec nowych badań i odkryć. —

kto nie śpieszy z tym powszechnym ruchem umysłu i pracy człowieka, zostaje za ludzkością, jakby o wieki całe i zrozumianym być nie może przez tych którzy badają nowe odkrycia i dążą naprzód wraz z innemi

To też Lesseps powiedział słusznie w inauguracyjnej mowie kongresu: „Widzicie panowie, że nie rządy, nie potentaci tego świata posuwają naprzód społeczeństwa, ale narody, a w nich jednostki. —

Jako ilustracya do powyższego artykułu może posłużyć co następuje:

podług ostatniego statystycznego obliczenia

Galicya ma ludności — 5.950.000.—

z tej ludności

umie czytać i pisać 670.000.

tylko czytać. ——— 446.000.

nie umie ani czytać ani pisać. 4.840.000

na 848,000 młodzieży w latach nauki

tylko 293.000 pobiera naukę — reszta podrasta nie umiejąc ani czytać ani pisać

I jak się dziwić nędzy umysłowej i materyalnej: Galicyi. —

I na Sejmie w roku zeszłym posłowie Galicyjscy krzyczeli w niebogłosy że: Szkół w Galicyi za wiele — że za wiele tworzy się hiperprodukcyi naukowej.. To słowa hr. Stadnickiego — naczelnika partyi Stańczyków — partyi krakowskiej. —

[Łoziński Franz]

Odebrany w Paryżu 6go Listopada 1883

(SN.)

671

Lwów d: 3 Listopada 1883.–
Szpital Powszechny na Łyczakowie.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Przypominam się znów łaskawej pamięci Pańskiej, składając najserdeczniejsze życzenia w dniu Imienin.–

Tyle już lat minęło jak nie widziałem Szanownego Pana, i nie spotkałem tu nikogo, ktoby mi o Panu mógł dać jakie objaśnienie lub wiadomość.– Sam też Szanowny Pan coraz rzadziej raczy mnie listami swemi zaszczycać, a to odbiera mi odwagę odzywania się do Szanownego Pana, choćbym to nie raz w różnych okolicznościach chętnie chciał uczynić.–

Nie wiem więc, jakie dziś myśli i sprawy zajmują Pana Dobrodzieja; nie mogę też życzeń moich w odpowiednim przesłać kierunku; poprzestać muszę na prośbie do Boga, aby Panu błogosławił we wszystkich zamiarach, dał zdrowie i siły do szlachetnej i pożytecznej pracy, która była zawsze i zapewne będzie celem życia Pańskiego

Książeczkę z pieśniami Pani Duchiń=skiej odebrałem i bardzo za nią dzię=kuję.- podwójnie ona mnie ucieszyła, raz - jako ładny dar, a powtóre - że od Pana.- Bardzo bowiem byłem zaniepoko=jony. Nie odebrawszy od Szanownego Pana na dwa moje ostatnie listy, ża=dnej odpowiedzi, naturalnie robiłem różne i smutne i nie miłe dla mnie przypuszczenia.-

Od trzech tygodni jestem dziadkiem córka moja powiła córeczkę - Dzięki Bo=gu obie i córka i wnuczka przeszły szczę=śliwie straszne kryzys porodu i są zdrowe. Tej starszej córce nie źle się dzieje. Mąż jej jest nauczycielem, ona także jest nau=czycielką - pracują oboje; nie mają wiel=kich dostatków ale też i biedy nie znają. Ja tylko cierpię niewypowiedzianie że im w niczém pomocném być nie mogę; nie mogłem się nawet zdobyć ~~nawet~~ na najmniejszy podarek, rzecz uświęconą, na tę uroczystą chwilę, wiekowym zwy=czajem, którą i najbiedniejsi ludzie nie zaniedbują.- Ani wypowiedzieć nie umiem jak takie chwile bolesnemi są dla biednego człowieka.- Miałem znaczne mienie, a nawet majątek; a chociaż nie straciłem z niego ani grosza na marne jakieś wydatki - to jednak strata tegoż bardzo przykro dzisiaj mnie dotyka.-

Ileż to bólu, ile przykrości, ile moralnych
cierpień byłbym mógł uniknąć, gdybym
był dawnie swoje mienie zachował.—
Sama tylko myśl o starości, dreszczem
mnie przejmuje! dopóki pracować mogę,
nie zginę — ale jak stracę zdrowie i siły —
co będzie?— Staram się wszelkiemi siłami i
sposobami wynaleźć jakieś miejsce, któreby
mi dało zapewnienie choćby najskrom-
niejszego utrzymania do śmierci — nie
mogę sam sobie takiego wynaleźć,
i nie mam też nikogo, ktoby mi w tém
dopomógł.— Może bym mógł coś zrobić
dobrego dla drugich i dla siebie, gdyby
mi kto podał do tego sposobność.—

Młodszej córce Pani, tej która była w Pa-
ryżu, nie wiedzie się tu także — z lekcyi
żyć tutaj nie można — Jej, która tak dobrze
zna język francuski i muzykę, płacą
3 reńskie miesięcznie za godzinę co dzień.—
6 franków za 30 godzin!! — tak tu płacą
dobrym nauczycielkom prywatnym —
Chcąc się ratować założyły z Żoną pensyonat
panien — Dostały na razie siedm pensyona-
rek — lecz za tak liche wynagrodzenie,
że prowadząc pensyę uczciwie i dbając
o moralne i naukowe wychowanie swych
elewek, wciągu roku straciły wszystko,
co w ciągu trzech lat ciężką pracą nau-
czycielską zebrały! takie są tutaj stosun-
ki!

Biedna dziewczyna próbuje teraz in-
nej znów pracy — Na posadach tutejszych

dozwolono pracować kobietom przy
expedycyi – złożyła wymagany examin
i jest teraz na bezpłatnej praktyce po
ukończeniu której może dostać stałą rzą-
dową posadę z płacą 25 do 30 guldenów
miesięcznie, jeżeli będzie miała protek-
cyę, bez której nikt tu nic nie uzyska –
Biedne dziecko! zaraz na wstępie do życia
takie ją spotyka rozczarowanie! – Sądziła że
z takiem wykształceniem jakie odebrała w
Paryżu tu ją zasypią lekcyami – a tu za naj-
cięższą pracę, trzewików nawet nie sprawi.
To też posmutniała, pomizerniała – choruje
ciągle biedactwo! – patrząc na nią sprze-
dał bym resztę życia – duszę moją – aby ją
ratować. –

Robię sobie zawsze wyrzuty, że pisząc do
Szanownego Pana, żalę się zawsze na
mój los opłakany. – Lecz nie mogę się
od tego powstrzymać. – Gdzież biednemu
sercu kiedy się wyżalić może – nie mam
już dziś nikogo, kogoby los mój obchodził – osta-
tni krewny śp: [illegible] umarł – rodziny mo-
jej w Warszawie, dwudziestoletnie rozłączenie
wystudziły serca – z nimi mam jeszcze nie-
zakończone rachunki, co także na przychyl-
ność ich względem mnie, jak z wielu okolicz-
ności wnoszę, nie miłe wpływa. – W Panu
tylko znalazłem w ciężkich dla mnie chwilach
jedyną opiekę i przychylność – zawdzięczam
Panu wiele – bardzo wiele – a chociaż za były
dobrodziejstw nie wywdzięczyłem się niczem,
i dłużnym jestem za wszystko, liczę jednak
na szlachetność duszy Pańskiej, że mi współ-
czucia nie odmówi i nadal i pozwoli cie-
szyć się nadzieją, że może mi Bóg pomo-
że jeszcze do wywiązania się z długu wdzię-
czności. –

z Uszanowaniem

Łosiński

Lwów. 20 Grudnia 1883 r. 673

Szpital Powszechny na Łyczakowie.

Odebrany w Paryżu 24/go Grudnia 1883. ŁN

Szanowny Panie
Dobrodzieju!.-

Starodawnym naszym obyczajem posyłam Szanownemu Panu godło miłości i zgody „opłatek" którym łamiąc się w myśli z Panem, ściskam serdecznie szanowną Jego dłoń, życząc pomyślności i spełnienia wszelkich zamysłów, a prosząc zarazem o pamięć o mnie.-

Coby to było za szczęście dla mnie, gdybym mógł jeszcze kiedy widzieć Pana, i nie w myśli jak dziś, ale na prawdę mógł uściskać, posłuchać, jak dawniej, rozumnej i zacnej mowy Pańskiej! Ileż to razy w bezsennych nocach, które mnie często trapią, przypominam sobie wszystkie prawie chwile spędzane razem z Panem, wszystko to co Pan mówił, co czytał, czego mnie nauczał.- Pozostało to wszystko w pamięci wraz z poszanowaniem dla mądrej i szlachetnej duszy Pańskiej.- Wśród takich myśli i marzeń z nich wysnuwanych zdaje mi się koniecznie że ja muszę jeszcze kiedy mojego Kochanego Pana

Coby

zobaczyć, uściskać i znów, jak mię, gdyś, słuchać, słuchać i słuchać! Daj Boże, aby to marzenie spełniło się. Są przecież szczęśliwi którym spełniają się najdziwniejsze ich żądania. – Mało je takich chwil miałem w życiu, może choć na starość będę szczęśliwszy. – Trzeba dobrze choć chwilę przyjemnie pomarzyć, kiedy na jawie szczęścia ani okruszyny pochwycić nie można. –

Za list Panu Dobrodziejowi serdecznie dziękuję. –

Idąc za poczciwą radą byłem u księdza Kalinki i prosiłem o protekcyę dla córki. – Obiecał o niej pamiętać i pomódz, jeżeli się po temu nadarzy sposobność. – Nie robił jednakże wielkich nadziei, wskazując na niesłychane trudności w pomieszczeniu córki na jaką posadę nauczycielki, lub choćby uzyskanie jakich dobrych lekcyi. –

Byłem sam u Księdza Kalinki, bo żony nie ma we Lwowie – Wyjechała z córką Franciszką, tą o której mowa, do Jasła – Córka odbywa tam praktykę pięcio-miesięczną przy urzędzie pocztowym, po ukończeniu której i złożeniu odpowiedniego examinu, będzie jej wolno starać się o urząd expedytorki – Otrzymała by wtedy stałej rządowej pensyi 25 reńskich to jest około 50 franków miesięcznie – to jest tyle ile potrzeba na najęcie dwóch skromnych pokoików – na resztę zaś utrzymania ma samiar zarabiać lekcyami. –

Mnie się ten zamiar nie podobał – bo naj=
pierw nie daje żadnego zapewnienia bytu,
a odbiera młodej dziewczynie to, co jej nie=
zależną wartość i los cały stanowi. – Musi bo=
wiem przez 24 godzin to jest noc i dzień pozo=
stawać w biórze wśród kolegów biórowych
mężczyzn – co w tutejszej opinii naszej po=
tępia ją bez warunkowo, odbiera dobrą
reputacyę i zagradza stanowczo drogę do zro=
bienia sobie losu przez zamąż-pójście –
W moim przekonaniu jest tylko jeden sposób
zbawienia tej biednej dziewczyny – to jest żeby
mieszkała przy mnie, pomagała sobie lekcya=
mi i czekała aż jej, tak jak starszej mojej córce,
Bóg nadarzy męża. – Dobra to, przystojna, i pię=
knie wykształcona dziewczyna, może więc mieć
nadzieję. – Ale ja dziś nie mogę ich obydwóch –
żony i córki przy sobie utrzymać – mam pensyi
30 reńskich na miesiąc – to zaledwie na mie=
szkanie wystarczy, próbowaliśmy już różnych
sposobów, lecz tu taka bieda, taki brak wszelkich
środków zarobku, że nic zrobić nie mogliśmy,
i dla tego właśnie biedna dziewczyna zdecydowała
się na środek pracy, o którym wyżej mówiłem –
Ale ja jeszcze nie tracę nadziei, że ją z tej toni
wyratuję – chcę spróbować czy mi ksiądz Kalinka
w tém nie dopomoże. – Jest on tu przeorem
ojców Zmartwychwstańców; jest w wielkim po=
ważaniu i żyje w ścisłej zażyłości z magna=
teryą i Arystokracyą tutejszą. – Przy dobrych
chęciach i wielkich wpływach jakie posiada,
łatwo by mu było wyrobić mi u którego z tu=
tejszych Panów jakie korzystne miejsce dla mnie.
Tu u nas w Galicyi, a szczególniej we Lwowie, jak
bez protekcyi nie zdoła nikt wyrobić sobie jakie=
go bądź miejsca, tak przy dobrej protekcyi nie
ma nic niepodobnego do zrobienia – I jeżeli
ksiądz Kalinka szczerze będzie chciał zająć

się

tą sprawą, nie zawodnie pomyślnie ją
dla mnie załatwi. – W ów czas wziąłbym córkę
z Metką do siebie, i podtrzymywał dopóki Bóg nie
zesłałby jakiegoś lepszego losu. –

Że zaś z ust samego Szanownego Pana
słyszałem: że księdza Kalinkę łączą z Panem
dawne i serdeczne stosunki, że ma Pan wiele
do zawdzięczenia i przechowuje w duszy głębokie
poszanowanie, udaję się przeto do Pana Dobro-
dzieja z gorącą prośbą, czyby nie raczył pole-
cić listownie sprawę tę mojej Jego opiece,
żeby zechciał zająć się nią serdecznie –
Mam przekonanie, że to takie wstawienie
się Pańskie pobudziłoby go do działania i że
będzie mógł zrobić to co zechce.

Przepraszam Szanownego Pana Dobrodzie-
ja za to nowe moje natręctwo – ale radbym
się całą duszą dobrać do jakiej pożytecznej pra-
cy, i dopomódz nią biednemu dziecku i wyba-
wić od pracy, która jej pożytku nie przynie-
sie, a moralnie na całe życie zabije. –

Pokornie proszę Szanownego Pana
o zawiadomienie mnie o skutku mej prośby,
ażebym wiedział jak dalej postąpić. –

Adres księdza Kalinki, który mi Pan Dob.
nadesłał, jest dobry:
Ulica: Piekarska No. 45 (nie 41)
przy kościele O.O. Zmartwychwstańców

Pozdrawiając raz jeszcze Szanownego
Pana Dobrodzieja – zasyłam ukłony od
córki – wnuczki i pozostaję zawsze

z Najgłębszym Uszanowaniem

Fr. Łoziński

Lwów d. 3. Listopada 1884 r
Szpital powszechny na Łyczakowie

675

Odebrany w Paryżu 6go Listopada 1884 B.N.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Zapomniał Szanowny Pan o mnie zupełnie, kiedy od tak dawna nie raczył do mnie ani słówka napisać; nie śmiem też i ja uprzykrzać się mojemi listami, choć by mi to miłe i potrzebne było.-

Dziś jednak wybaczy mi drogi, Szanowny Pan, że korzystając z uroczystego dnia Imienin przypomnę się Jego łaskawej pamięci, pragnąc tém dać dowód uszanowania i zapewnienia nie wygasłej nigdy wdzięczności, za niezliczone dowody dobroci i łaski jakich doznawałem.-

Pojmuję to dobrze, że nie próżnemi słowami powinienem pamięci i wdzięczności mojej dowodzić; lecz sądzę, że nie tajno to Szanownemu Panu, że los często stawia człowiekowi na drodze życia takie przeszkody, tak ciężkie sprowadza na niego okoliczności, że nie może iść wedle woli i uczuć, ale musi wlec się po manowcach choć go to zabija i serce bólem przejmuje.-

Racz Szanowny Panie wysłuchać tych słów moich sercem, tak jak ja je z serca wypowiadam; usunąć ze Swej pamięci wszystkie nie korzystne dla mnie wspomnienia, a zachować trochę współczucia dla biedaka

który mogąc być pożytecznym sobie
i drugim, musi jednak na schyłku
życia żyć w tak twardych warunkach, że
one i najsilniejszego złamać zdołają.-
Co słychać u Szanownego Pana, jak
zdrowie - i zajęcia idą? Bardzo, bardzo
często myślę i mówię z córką moją Fra=
nią o Panu i o tém co nas miłego i
nie miłego w Paryżu dotykało - mam w ży=
wej pamięci każde słowo rozumne i za=
cne jakie od Pana słyszałem, i doprawdy
nie raz to mówiłem i teraz powtarzam:
że uważałbym to sobie za najwyższe szczę=
ście i osłodę ostatnich smutnych dni
moich, gdybym mógł widzieć Pana i
uścisnąć szanowną dłoń Jego.
O sobie nic dobrego powiedzieć nie
mogę.- Najgorzej z tém, że mimo wszel=
kich starań, nie mogę sobie nijak bytu
materyalnego poprawić, i choć w małej
mierze rodzinie mojej dopomódz.-
Ani z Warszawy pomocy, ani tu we Lwo=
wie pracy jakiej i dochodów wydobyć nie mo=
żna.- Siedzę ciągle w szpitalu, a 30 reń=
skich (nie spełna 60 franków) przy tutej=
szej niezmiernej drożyźnie, zaledwie
od głodu mnie jednego ochrania -
Starsza córka Zofija udarowała mnie
już drugą wnuczką - ona jedyną jest
moją pociechą - wzorowa jest matka,
dobra gospodyni i żona; z mężem
żyje w zgodzie i miłości.- W miarę

jednak przybywania dzieci, zaczyna
już do nich niedostatek zaglądać. Nie
wielka nauczycielska płaca zięcia zaczyna
już czasem nie wystarczać na mnożące
się coraz wydatki - a niedostatek sprawia,
że często chmury których i najszczerniejsza
wola i najlepsze serca rozegnać nie mogą.-
My oboje z żoną mamy przy sobie młodszą
córkę Franię, znaną Panu Dobrodziejowi z
Paryża - żyjemy prawie w nędzy - ja z mojej
płacy nic prawie użyć im nie mogę - córka
pomimo dokładnej znajomości języka francu-
skiego i muzyki, na swoje nawet potrzeby zapra-
cować nie może; niech miarą na to służy ta
wiadomość: że tu we Lwowie płacą pięć
reńskich (10 franków) na miesiąc za 30. go-
dzin lekcyi. - Biedaczka moja pracuje cały
dzień, i nie zarobi nawet na odzienie dla
siebie. -
Syn jest od nas daleko, bo aż w Rosyi pod
Kijowem, sam jest na dorobku i nie wiele
rodzinie dopomódz może. -
Największym jednak nieszczęściem jest
choroba żony mojej - leży już przeszło 4.
miesiące, a cierpi na raka w żołądku;
jest to choroba tego rodzaju, że pomimo
najstaranniejszej kuracyi, nie ma na-
wet nadziei utrzymania jej przy życiu.
Biedaczka - wśród strasznych cierpień,
dogorywa powoli. -
Słowem - bieda, niepokój, troski, smutek,
choroba i wszystko to co człowieka biedne-
go może najnieszczęśliwszym uczynić

zwala się ciągle i męczy tak, że od rozpaczy chroni tylko pamięć na Boga i to przekonanie: że nie każdemu dano jest przechadzić życie po różach. –

Przepraszam najmocniej że radosny dzień Pański zachmurzam takiemi nie miłemi wieściami, lecz zdaje mi się że czuję trochę ulgi w nieszczęściu kiedy się mogę wyżalić, zwłaszcza przed człowiekiem, co zawsze tak żywo podzielał cierpienia braci i był na nie wyrozumiałym. – Potępić każdy potrafi upadających, ale podnieść i pocieszyć umie tylko człowiek wielkiego serca. –

Ponawiając raz jeszcze uczucia najserdeczniejszego przywiązania i szacunku dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja, proszę zarazem o zachowanie mnie w łaskawej pamięci –

Franciszek Łoziński –

Cała moja rodzina
poleca mi złożyć
W. Panu Dob. uszanowanie
z życzeniem wszelkiego
dobrego. –

677

Odebrany w Paryżu 1go Stycznia 1885. L.N.

Lwów d: 28 Grudnia 1884 r.

Szpital Powszechny na Łyczakowie. –

Szanowny Panie Leonardzie

Dobrodzieju. –

Wśród trosk i smutków jakie mnie obecnie spotykają, wielką jest pociechą zwrócić myśl do Szanownego Pana, od którego wiele dobrego pomocy i pociechy doznałem, – do którego i pamięć i serce pociąga. –

Załączając piękny nasz symbol – opłatek – łączę zarazem moje i dzieci moich najserdeczniejsze życzenia wszelkiego dobra i pociech w życiu. –

Nam święta upływają w smutku i w żałobie! biedna moja żona po 4o miesięcznej ciężkiej chorobie (rak w żołądku) umarła 16o przeszłego miesiąca Listopada r. b. Zdaje się, że śmierć człowieka w podeszłym wieku jest rzeczą zwyczajną – ale z nas biednych dotykają te nawet zwyczajne rzeczy w najokropniejszych jakie być mogą warunkach. – Syn mój jako weterynarz i pszczelnik, a po części i agronom, bo ukończył instytut gospodarczy – ma nie wielką ale stałą posadę na Podolu pod Kijowem. – Kupił we wsi gdzie mieszka domek z ogrodem, urządził to wygodnie i zabrał Matkę aby jej przy sobie dać wygodne pomieszczenie do śmierci – I kiedy po ciężkim prawdziwie krzyżowem życiu, biedna kobieta mogła przebyć starość w wygodzie i miłości wśród dzieci – Bóg właśnie teraz zesłał na biedaczkę najstraszniejszą z chorób. Miesiąc leżała u syna, drugi miesiąc już we Lwowie u starszej córki a blisko trzy miesiące w Szpitalu gdzie ją umieściłem ażeby pod moim dozorem ratować ją wszelkiemi sposobami, na jakie się najstaranniejsza opieka i sztuka lekarska zdobyć mogą. Nic nie pomogło – umarła wśród najstraszniejszych cierpień. –

Lecz jeszcze tego jakby mało było. – bo oto młodsza córka moja Frania, którą Pan zna z Paryża i którą się tak łaskawie opiekować raczy – przez cały ciąg choroby Matki i u syna gdzie była z nią razem, i tu we Lwowie nie odstępowała matki ani na chwilę, a to straszna dla niej opieka, śmierć matki, pogrzeb – tak biedaczkę wycieńczyły, że się położyć musiała. Lekarz orzekł że to osłabienie i błędnica i dopiero rano w wigilję powiedział mi: że to tyfus! – W tej chwili jeszcze nie wiemy czy go biedne dziecko wytrzyma – a ja rozum tracę na myśl, że moje drogie dziecię może w tej chwili walczy ze śmiercią. –
Przed dwoma laty 20 letni syn zabił się sam w skutek barbarzyńskiego zwyczaju – pojedynku amerykańskiego; przed miesiącem żona, a teraz bojaźń o życia dziecka – To za wiele – wpośród nadto tylu innych trosk i biedy jakiemi starość mają Bóg dotyka. –
Wiedząc teraz o moim ciężkim smutku, nie weźmie mi Szanowny Pan za złe że się z opłatkiem spóźniłem. Ja i dziś jeszcze porządnie myśli zebrać nie mogę, a jednak pragnę podziękować za Pański list ostatni i odpowiedzieć na niego. –
Ochtomiesięczny po siostrze żądanym śmiercią żony, poszedłem do Panny Machczyńskiej. Przyjęła mnie jak najuprzejmiej – poleciła Szanownemu Panu złożyć najserdeczniejsze ukłony, podziękować za pamięć i zaszczytne dla niej słowa listu Pańskiego, który jej naturalnie dałem do odczytania – Co do córki pragnie ją poznać, wyrozumieć co będzie mogła uczynić. – Byłem sam, bo córka leżała słaba; jeżeli Bóg od nas nieszczęście odwróci, to zaraz po wyzdrowieniu przedstawię ją Pannie Machczyńskiej i Pana Dobrodzieja o rezultacie zawiadomię. –
W tymże liście wspomina Pan dobrodziej

że w poprzednim Swoim liście udzielił
mi Pan radę – że na list ten spodziewał się
Pan odpowiedzi, której jednak nie odebrał i
że wreszcie z ostatniego mego listu widać, że
za tą radą nie poszedłem.–

Obawiam się, że może tego listu Pańskiego
nie odebrałem.–

Jaka to była rada? czy dotyczyła mnie, czy
córki? Jeżeli córki – to ona zawierała się
w liście w którym polecił mi Pan Dobrodziej
udać się do księdza Kalinki. Do tej rady zasto-
sowałem się, i byłem sam, później wyprawiłem
do niego żonę z córką, następnie byłem je-
szcze raz sam.– Obiecał nam że będzie o
nas pamiętał i na tej obietnicy wszystko się
skończyło.– O tém wszystkiem napisałem do
Szanownego Pana i otrzymałem odpowiedź;
żeby się nadal przypominać księdzu Kalince–
Ja jednakże nie byłem już więcej, bo właśnie
w owczas żona z córką wyjechały do syna.–

Z listu jednak ostatniego zdaje się wypływać:
że mi o tej radzie Pan Dob: wspomina, mówiąc:
że na nię nie odpowiedziałem – i jeżeli tak jest,
to ten list mnie nie doszedł a w takim razie
najserdeczniej upraszam o ponowienie rady
do której z pewnością zastosuję się ściśle – Te-
raz zwłaszcza, kiedy córka biedna sierotka ma
we mnie dziś i ojca i matkę.– Radbym Jej życie
lżejszém uczynić, ale pensya moja 30 guldenów
na miesiąc nie starczy dla nas obojga, musimy
wspólnie pracować aby się ciężkiej biedzie
opędzić.–

Każdą więc radę dającą możność ul-
żyć ciężkiemu Jej losowi przyjmę

z wdzięcznością i zrobię wszystko co w mocy ludzkiej, zdając resztę Opatrznoś: ści Boskiej

Poleca mi Pan Dobrodziej w liście swoje ukłony żonie - Duch Jej prosi Boga o błogosławieństwo dla Pana za tą dobroć i opiekę jaką Pan otacza Jej biedną sierotkę —

Łoziński

NB

Czy wypadkiem nie ma Szanowny Pan adresu Jadwigi Oleszczyńskiej lub Syna nieboszczyka Oleszczyńskiego - Mało ich pewno śmierć ich siostry obchodzi, chciałbym jednak dopełnić powinności familijnej i zawiadomić o tém wypadku. —

Odebrany w Paryżu 5go Czerwca 1885. J.N.

679

Lwów. dnia 28 Maja 1885 r.
Szpital Powszechny na Łyczakowie.

Szanowny Panie
Dobrodzieju.

Jak silnym jest stosunek zawiązany na podstawie najgłębszego szacunku i miłości, widzę dowód w tem: że pomimo długiego czasu, bo już 7 lat jak wyjechałem z Paryża, pomimo smutnego spostrzeżenia że Szanowny Pan zaczyna potrochu zapominać o mnie i co raz rzadziej do mnie się odzywa; pomimo nareście obawy że może naprzykrzam się się listami - nie mogę przemódz chęci skreślenia choć kilku słów, by pozdrowić Szanownego Pana i odżywić w Jego pamięci - biédaka którego tak serdecznie otaczał opieką i łaską.-

Paryż, i wszystko co mnie w nim spotkało dobrego i złego, zaciera się co raz bardziej w pamięci, tylko postać Pańska dobra i szlachetna żyje niezmiennie w pamięci i sercu.-

Radbym bardzo wiedzieć czy Szanowny Pan i dziś równie zdrów i czerstwy jak dawniej - czy pracuje tak samo dla dobra nauki i ludzi?

O Paryżu i znajomych tamtejszych nie mam od dawna żadnych wiadomości; Oleszczyńscy ani się odezwą; nie mam ich adresu i pisać nie mogę; do czego mnie zresztą serce ani trochę nie pociąga.-

Przed tygodniem napisałem od tutejszego towarzystwa Literacko-Artystycznego adres do Wgo Duchińskiego, na pamiątkę Jego 50cio letniego jubileuszu. Napisałem cały pismem francuskim (rondem) a ozdoby zrobiłem bladym tuszem, tak: że pismo zostało na pierwszym planie. Tu dosyć się ta praca podobała.

O

O sobie nie mam nic powiedzić ani nowego ani dobrego. Pracuję w Szpitalu zawsze na tych samych ciągle warunkach i marnuję czas i zdrowie. O czémś lepszém w tym względzie ani myśleć mogę. Młodzieży wchodzi tu setki co rok z Uniwersytetów, zabijają się o najmniejszą okruszynę chleba, mrą z niedostatku, taki tu brak jakiegokolwiek zajęcia i roboty. Nie raz przychodzi mi rozpaczliwa myśl, ażeby rzucić szpital i Lwów i szukać gdzie indziej w świecie pożyteczniejszej a przynajmniej mniej rujnującej zdrowie pracy, niż tu w szpitalnym zabijającem powietrzu, od którego, w ciągu 7=letniej służby mojej, zmarło 12 urzędników na 10 pracujących. – Od śmierci mojej biednej żony nie jestem już bardzo krępowany obowiązkami, a z nadzwyczaj małej płacy mojej, nie jestem w możności być nikomu pomocnym, a takbym jednakże pragnął tego serdecznie.

Starszej córce zamężnej choć nie źle się powodzi, bo wraz z mężem pracuje w zawodzie nauczycielskim, ale jednak z powodu powiększania się rodziny (ma już dwie córki) i drożyzny ciągle się wzmagającej, zaledwie grosz z groszem się styka, i jakto Szanowny Pan mawiał, „zawsze miesiąc dłuższy od pensyi."

Młodsza córka ma parę lekcyi lichych, tak że jej one na najskromniejsze nawet utrzymanie nie wystarczają. Jakie tu są lekcye, niech służy na dowód to: że za dwie godziny lekcyj dziennie, czyli za 60 na miesiąc płacą 10 złr. to jest 20 franków na miesiąc

Z Panną Macheryńską skończyło się wszystko na miłych bardzo wizytach, pogadankach i obietnicach. –

Nie mając obecnie nic lepszego i weselszego do powiedzenia, kończę list tém, od

czego

go zacząłem, to jest: pozdrowieniem Szanownego Pana i prośbą aby mnie zawsze w Swej Łaskawej pamięci. — —

W tej chwili otrzymuję list Łaskawego Pana. – jaką mi on radość sprawił, zwłaszcza w obec wrażeń pod wpływem których list powyższy pisałem – wypowiedzieć nie potrafię!

Przejęcie się smutną aferą naszą, sprawioną śmiercią żony, przesłanie tej wiadomości Oleszczyńskim, wypowiedziane w liście wyrazy współczucia, są dowodami tego samego zawsze gorącego i zacnego serca Szanownego Pana. – Doprawdy – podziękowania tu nie wystarczają. –

<u>2° Czekowa</u>

Dziękuję za adres Oleszczyńskich, dopełniony obowiązku rodzinnego i doniesiony im od siebie o śmierci ich tak bliskiej krewnej, choć wiem że w sfranceziałych i zimnych ich sercach nie ma miejsca dla uczuć ku jedynej pozostałej im w nas rodzinie. –

Za Kuryera dziękuję – zabroniony on ma wstęp do Państwa Austryackiego, to też jako nadzwyczajnością obdzieliłem nim tu wszystkich i ostatecznie pozostawiłem Żulińskiemu. –

<u>żądany adres</u>

Dr Józef Żuliński

we Lwowie

ulica Gliniańska № 6. –

Składając raz jeszcze serdeczne pozdrowienia za dowód pamięci i serca przesyłam wraz z rodziną moją pozdrowienie i zostaję na zawsze

z najgłębszem szacunkiem

Fr. Łoziński

Odebrany w Paryżu 6go Listopada 1885. J.N.

Lwów d: 2 Listopada 1885 r.
Szpital Powszechny na Łyczakowie.

681

Szanowny Panie
Dobrodzieju. —

Racz Szanowny Panie przyjąć, przy dzisiejszej uroczystości imienin, pozdrowienie i serdeczne życzenia wszystkiego dobrego, od starego biedaka, który nie mogąc w inny sposób, radby choć tem przypomnieniem dać dowód uszanowania i niezmiennych uczuć przywiązania i wdzięczności. —

Co u Szanownego Pana słychać, jak służy zdrowie, jak się powodzą interesa i sprawy, które zawsze mają cel piękny i pożyteczny? Tak dawno już nie miałem od Pana ani listu ani żadnej wieści! — Dawniej upominałem się o tę pamięć, dziś już i prosić nie śmiem. —

U nas tu idzie wszystko po staremu, ani nowego ani lepsze-go nic nie ma, ot tak spychamy życie z dnia na dzień, bez nadziei nawet czegoś lepszego.

Tylko co powróciłem z cmentarza gdzie w dzień Zaduszek złożyłem wizytę biednej mojej Żonie - któż wie - czy Jej tam nie lepiej, a przynajmniej spokojniej niż mnie tu na świecie bić się ciągle z biedą i różnemi niekończonemi troskami. -

U nas tu od miesiąca powietrze straszliwe, chorują wszyscy - i mrą na gwałt. Bieda, a raczej nędza powszechna przybiera co raz straszniejsze rozmiary. - Położenie społeczne jest tu tak naprężone że wszyscy oczekują jakiejś katastrofy. -

Nie wiem jak jest dziś gdzie indziej - ale każdy kto tu zajrzy, mówi że takiej nędzy i rozpaczliwych stosunków jak tu, nie ma nigdzie na świecie. -

Wyszedłszy z korespondencyi ze Szanownym Panem, a tem samem usunięty od zaufania i znajomości stosunków Pańskich i usposobienia Jego dla mnie, nie mogę odważyć się na wzmiankę o jakichbądź sprawach innych; ponawiając więc moje życzenia i zapewnienia niezmiennej czci i pamięci dawnej życzliwości Pańskiej dla mnie - pozostaję

z głębokiem uszanowaniem

Fr. Kosiński

cała rodzina moja zasyła ukłony i szczere życzenia. -